Nr. 234. Kraków, Sobota 29 Sierpnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie 1 zlr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Adres dla telegramów:

„KURJER“ — KRAKOW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

My a Moskale na Wystawie w Pradze.

Wśród odwiedzin i wycieczek do Pragi na tamtejszą Wystawę, które bądź co bądź, odznaczają się silną barwą narodową i w dziejach Czechów, a poniekąd całej Słowiańszczyzny niezawodnie ważną odegrają rolę — jest pewna charakterystyczna okoliczność, nie pozbawiona również politycznego znaczenia. Chcemy tu właśnie zwrócić uwagę na Rosjan, stanowiących „jedyne wielkie, niezależne państwo słowiańskie“, jak nazywają carat panslawiści w guście p. Vaszatego. Dziennikarstwo rosyjskie, trzeba mu oddać słuszność, z żywą sympatją odnosi się do wystawy w Pradze i nie szczędzi Czechom pochwał, komplementów, przy których, rzecz oczywista, dostaje się rządowi austrjackiemu po nosie. — społeczeństwo jednak rosyjskie względem Wystawy w Pradze, zachowuje się obojętnie, nie interesuje się nią wcale, a z wyjątkiem Petersburga i Moskwy, na prowincji nie wiedzą nawet o tem, że jest obecnie jakaś wystawa w Czechach, i co ona ma za znaczenie. Ta ignorancja społeczeństwa rosyjskiego, naturalnie nie może nikogo dziwić, bo na ziemi ucisku i niewoli politycznej, życie publiczne słabem, albo żadnem nie bije tętnem, i prawdę powiedział jakiś polityk rosyjski, jeźli się nie mylę, teraz, podczas uroczystości kronsztadzkich, że sympatje rosyjskiego narodu, jego ruch umysłów i wogóle kierunek polityczny w danej chwili zależy w Rosji od woli jednego człowieka, który za pomocą organów rządu, może zrobić to, co mu się podoba i co uzna za stosowne dla swego państwa. — To jest niezawodnie prawda, i nie o to nam w tej chwili chodzi, lecz pragniemy zwrócić uwagę na zachowanie się inteligencji rosyjskiej wobec wystawy w Pradze. Rosjanie, faktem jest, że poprostu boją się, a może lepiej, wstydzą się przyjeżdżać do Pragi. Gdy inne narody słowiańskie podążają do stolicy Czech, że się tak wyrazimy, całemi korpusami i z rozwiniętemi sztandarami narodowemi, Moskale chyłkiem, niemal potajemnie zwiedzają Wystawę praską. „Wielkie, niezależne państwo słowiańskie“, przez swoją inteligencję, nie śmie prosto w oczy spojrzeć innym narodom słowiańskim, nad Wełtawę przybyłym, albo nic nie ma z nimi do mówienia, i albo to, coby chciało powiedzieć, nie dla tych, co się w swoich ideałach odrębności narodowej, przybyli do złotej Pragi pokrzepiać... Zaledwie kilka białych kacapskich czapek pokazało się w ostatnich czasach na placu wystawowym w Pradze, a rezultatem tej demonstracji moskiewskiej, głupio pomyślanej, była zwykła burda z policją, na którą Czesi nietylko patrzyli obojętnie, ale nawet z drwinami i niedwuznacznem lekceważeniem.

Nie posądzi nas nikt o szowinizm, jeśli tylko stwierdzimy fakt, każdemu umiejącemu patrzeć rzucający się w oczy, że w Pradze na wystawie, ta Polska nie posiadająca samodzielnego bytu politycznego, mordowana przez rząd rosyjski, który zaledwie narodowi naszemu jakby z łaski zakreśla szczupłe granice etnograficzne — ta Polska, stanęła w Złotej Pradze wśród narodowościowych rodzin słowiańskich i przez usta synów swoich powiedziała czem jest, czem pragnie być i, czem musi być... Nad Wełtawą grzmiała pieśń: „Jeszcze nie zginęła“, więc oczywiście, dla „Boże carja chrani“ chyba miejsca tam nie było — to też służalczy hymn moskiewski, jak przelatujący kruk zakrakał czasem i ucichł. Moskale prawdę powiedziawszy, jako przedstawiciele swojego narodu, nie mają po co przyjeżdżać do Pragi, bo to nie ulega wątpliwości, że dopóki kwestja polska w duchu ludzkościowej sprawiedliwości i w duchu prawdziwych interesów słowiańskich załatwioną nie będzie, obok siebie Polak z Moskalem w cudzym pokrewnym domu znajdować się nie może. U gościnnego słowiańskiego stołu w Pradze, nie mogli dziś siedzieć Polacy obok Moskali, których właśnie dlatego tam nie ma, że my jesteśmy. Na tym Zjeździe słowiańskim w Pradze, odnieśliśmy zwycięztwo. Naród szarpany i rozrywany przez „wielkie niezależne państwo słowiańskie“, uczczono i posadzono na honorowem miejscu; oddano mu hołd w jego przeszłości i teraźniejszości, a wiarą w przyszłość potwierdzono dziejowe posłannictwo Polski. Moskali przy tem nie było, bo oni właśnie są rozkładowemi czynnikami w Słowiańszczyźnie. Carat moskiewski potężny, wielki, któremu dziś piękna Francja liże nogi i przed którym Europa drży ze strachu, ustąpił Polsce z drogi w Pradze i, rzecz prosta, nie zląkł jej się, lecz nieśmiał stanąć oko w oko ze swoją ofiarą na ziemi innego narodu. Smutne i śmieszne doprawdy! Prezes wszechsłowiańskiego Towarzystwa z Petersburga, obłożony od ramienia do ramienia orderami, ów znany w Europie jenerał Ignatiew, jak jaki anarchista, z przyprawioną brodą, przemyka się po Wystawie w Pradze i ucieka z niej jak najprędzej, po cichu, spiesznie, jakby tylko przyjechał coś podpatrywać! Czy się obawiał policji austrjackiej? Bynajmniej, gdyby zażądał, danoby mu wartę honorową... Ale, bo cóż za rola, wśród rzesz słowiańskich ożywionych duchem braterstwa, dla przedstawiciela „wielkiego niezależnego państwa słowiańskiego“, które Murawiewom stawia pomniki?!.. Ignatiew mądry człowiek, wiedział co się święci, a był ciekawy zobaczyć i dowiedzieć się, co się z tego wszystkiego wyświęcić może dla Rosji. Czy się dowiedział — wątpimy — zaślepienie moskiewskich „djejateli“, jest upartsze od samego zaślepienia.

W sprawie robotniczej.

Pomocnicy introligatorscy we Lwowie uchwalili na zebraniu swem z dnia 29 czerwca b. r., iżby przedstawić wydziałowi stowarzyszenia pryncypałów korporacji introligatorów lwowskich, niektóre żądania tychże pomocników, z prośbą o rychłe ich uwzględnienie.

Naszem zdaniem, odezwa powyższa zasługuje, aby jej poświęcić wiele uwagi. Czynimy to z naszej strony tem chętniej, że tym razem jesteśmy w miłem położeniu nietylko przyznania słuszności odzywającym się, lecz i owszem, uważamy za pożyteczne, za właściwe i konieczne — poprzeć żądania petentów w całej osnowie.

W odezwie z dnia 8 b. m. żądają oni od majstrów:

1) Pracy 10 cio godzinnej dla wszystkich pracujących,

2) zniesienia odrabiania dni świątecznych;

3) podwyższenia obecnej płacy o 30%.

Jak się dowiadujemy z odezwy, pracują obecnie pomocnicy introligatorscy 13—14 godzin dziennie. Ustawa ogranicza czas pracy do 11 godzin, z wliczeniem w to przerwy do obiadu i śniadania. Niewątpliwie więc, że 10 godzin samej pracy, jest to czas, który żadną miarą nie powinien być przekroczony ani u człowieka, ani u zwierzęcia, jeżeli go się nie chce fizycznie zniszczyć.

Także i drugie żądanie jest słuszne. Wszak ustawa nigdzie nie wspomina o odrabianiu świąt. Robotnik introligatorski nie jest zarobnikiem dziennie płaconym, lecz, jako robotnik przemysłowy tygodniowo płacę pobiera. Nie może być zatem mowy o jakiemś odrabianiu dni świątecznych, które musimy nazwać po imieniu — niegodziwym wyzyskiem pracy.

Nie przypuszczamy, iżby petenci mieli kłamać, podając w odezwie, że obecnie zarabiają tygodniowo 5 zlr. 60 ct. Nie ma wątpliwości, że za tę cenę trudno się dziś utrzymać. Nie potrzeba tego poddawać dyskusji, gdyż każdy wie, ile kosztuje mieszkanie — choćby tylko kątem. A przecież tego słusznie każdy szczerze pracujący może się domagać, aby za rzetelną, pracowitą i wydatną swą czynność dla pryncypała, zdobył sobie odpowiedni kąt i zapewnił zdrowe pożywienie, oraz skromną rozrywkę.

Lecz odezwa głosi, że pomocnicy introligatorscy częstokroć i kwoty 5 zlr. 60 ct. nie zarabiają. „Z takiej płacy, mówią petenci, — i szczerze im wierzymy — ani wyżyć, ani można się utrzymać, ani też marzyć o założeniu własnego ogniska domowego, a cóż dopiero myśleć o złożeniu jakich oszczędności“.

Nie mamy ani słowa zarzutu przeciw powyższemu twierdzeniu. Majster utrzymujący czeladź, ma pracę zapasową a więc i stosowny zarobek; inaczejby nie trzymał czeladzi. Skoro ją trzyma, niechże i utrzymuje. Każdy wyzysk, a więc i ten, jest złym i szkodliwym. Niech się więc panowie zdecydują, albo nie trzymać robotników, lub gdy ich w swych fabrykach i warsztatach zatrudniają, dać im możebność ludzkiego mieszkania i pożywienia, możebność utrzymania sił wydatną, lecz umiarkowaną pracą, wreszcie dać im czas do koniecznego odpoczynku i rozrywki.

Bynajmniej nie stajemy tu w obronie próżniaków, dla tych bowiem nie mamy najmniejszego względu, uważamy ich za szkodliwych członków społeczeństwa, za indywidua, na które ani Ojczyzna, ani nikt rachować nie może. Mamy tu na względzie jedynie pracowników trzeźwych, pilnych i odpowiednich zawodowi, w żadnym bowiem zawodzie nietrzeźwi, niepilni i źli pracownicy nie znajdą miru i odpowiedniego utrzymania.

Odezwa domaga się uwzględnienia jeszcze czwartego żądania, które bez dyskusji uważamy za słuszne i uwzględnienia godne.

Petenci oświadczają:

„Dzisiaj używają pp. pryncypałowie dziewcząt do roboty jako najemnice, zapominając, że ustawa nakazuje stowarzyszeniom dbać o to, aby tylko ci robotnicy, którzy przed składaną komisją egzamin zdali i wypisani zostali, byli zajęci u pryncypałów (§. 98 *a.* i 119 *b.* lit. *f.* ustawy przemysłowej a § 8 statutu pp. majstrów). Następnie statut stowarzyszenia pryncypałów w § 14 pod lit. *d.* orzeka, że nie wolno trzymać więcej, jak sześciu uczniów — a czy to uczniowie, czy uczennice, to rzecz obojętna. W tem przecież świetny Wydział zgodzi się z nami, że statut jest na to, aby go ściśle przestrzegano.

„Żądamy tedy, aby dziewczęta były zapisywane jako uczennice, aby wykazywały się z uzdolnienia fachowego i aby ściśle przestrzegano postanowień statutu co do liczby uczniów.“

Jak z powyższego przedstawienia rzeczy wypływa, żądanie pomocników introligatorskich przedstawia się w zupełności słusznem, umiarkowanem i na ustawie opartem. Chcemy tedy wierzyć, że poczucie sprawiedliwości, że głos sumienia dokaże reszty, pomoże do rychłego a pomyślnego zwrotu na rzecz pracowników introligatorskich.

A teraz na koniec jeszcze jedna uwaga: Występowaliśmy w *Kurjerze Polskim* wtedy przeciw agitatorom robotniczym, gdy widzieliśmy, że podszczeni przez złych ludzi, nie będących robotnikami, wystąpili przeciw najświętszym uczuciom, które ogrzewają polskie serca. Występowaliśmy przeciw nim, gdy obałamuceni przez wrzekomych przyjaciół ludu i klas robotniczych, wzywali pomocy wrogów, apelowali do pisma, płaconego judaszowym groszem...

Lecz zarówno śmiało i bez wahania występujemy w obronie samychże polskich robotników przed wyzyskiem, w obronie słusznych zasad i żądań klas robotniczych, nie oglądając się na żadne uboczne względy, nie oczekując od nikogo innej zapłaty i uznania nad to, że jako organ polski, należycie spełniamy ciężką powinność wobec kraju.

Z KRAJU.

Epidemja tyfusowa we Lwowie.

W sprawie epidemji tyfusowej we Lwowie pisze *Dziennik Polski:*

„Z powodu objawiającego się duru brzusznego, mianowicie w kilku kamienicach przy ulicy Łyczakowskiej, zwołał pan prezydent miasta Mochnacki 28 b. m. nadzwyczajne posiedzenie sekcji czwartej (sanitarnej), zaprosiwszy nadto pp. lekarzy miejskich, p. dyrektora urzędu budowniczego, p. szefa departamentu sanitarnego i p. nadinżyniera Goreckiego.

Po dłuższej, wyczerpującej dyskusji, przyjęto wnioski p. radnego dr. Strojnowskiego — mianowicie ponowne dokładne zbadanie bakterjologiczne wody ze zbiornika i studni publicznej przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 19. Badanie przedsięweźmie p. dr. Krukiewicz, w laboratorjum towarzystwa lekarskiego.

Powtóre, postanowiono zbadać stan rzeczy komisyjnie na miejscu. W tym celu udała się ta sama komisja 27 bm. rano o godzinie 8 pod przewodnictwem pana prezydenta najprzód do szpitala garnizonowego. Tamże przyjętą została uprzejmie przez starszego sztabowego lekarza, dr. Fischera i podpułkownika Gessnera. Zwiedzono szpital, a szczególnie zwrócono uwagę na kanalizację i wodociągi. Ztamtąd udała się komisja do szpitala powszechnego, dalej do realności przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 34, 24, 22 i 29.

Przekonano się, że w realnościach p. l. 24 i 22 (własność pani Allder), wszelkie rekonstrukcje, które urząd budowniczy polecił wykonać, zostały istotnie wykonane, że porządek w tych kamienicach wzorowy.

W kamienicy pod l. 29 (Fabryka braci Wczelaków), konstrukcja ustępów wadliwa — i będzie natychmiast przeprowadzona rekonstrukcja. W realności pod l. 32 przy ulicy Łyczakowskiej, gdzie się znajduje zbiornik wody, zauważono nieporządki, które również polecił p. prezydent usunąć.

Ponieważ ze ścisłych spostrzeżeń lekarza dzielnicy IV, p. dr. Elektorowicza wnioskować można, że studni publicznej przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 19, dostarczano właśnie wody z tego zbiornika — przeto postanowił p. prezydent studnię tę zamknąć. Ze zbiornika wyż wymienionego li tylko ta jedna studnia pobierą wodę. Nadto polecono wzorowy porządek w domach i ścisłą desinfekcję zaprowadzić, jako też wywóz nagromadzonych nieczystości.

Wobec wybuchu tyfusu obowiązkiem każdego obywatela jest wskazać władzom miejskim te nieporządki, które mogą stać się źródłem rozpowszechnienia tej ciężkiej choroby. Tak pojmując tę sprawę, upraszamy zarząd budowniczy naszej stolicy, zaglądnąć do miejsc ustępowych w domu arcybiskupim przy ulicy Długosza l. 17, w którym ustępy zbudowane dołowym systemem, zatruwają powietrze na ogromnej przestrzeni, chociaż obok przechodzi kanał miejski, ułatwiający naprawę tych stosunków. W domu tym wszystkie wody gospodarskie spływają na ulicę kanałem odkrytym, tuż obok granicy sąsiada, zanieczyszczając powietrze, oraz w bliskości położoną studnię, która z tego powodu prawdopodobnie raz już była powodem tyfusu. Wybuchł on wtedy w jednym z sąsiednich domów, pod względem higjenicznym wzorowo urządzonym.

Krąży pogłoska, iż zaraza tyfusowa we Lwowie wyszła z głównego szpitala. Opowiadają mianowicie, iż fabryka braci Wczelaków otrzymała zamówienie na kilka stołów, przeznaczonych do sekcji, a na wzór dał szpital główny kilka takich stołów, jednakże wcale nie desinfekcjonowanych. Stoły te postawiono na podwórzu, gdzie były wystawione na działanie słońca. Rezultatem tego miało być, iż dziewięciu zatrudnionych w fabryce zachorowało na tyfus.

Otóż obowiązkiem powołanej do tego władzy jest, dokładnie i sumiennie zbadać, czy pogłoska ta jest prawdziwą. Jeżeli zaś okaże się, iż rzeczywiście owe niedesinfekcjonowane stoły stały się jednym z powodów wybuchu tyfusu, to winni tego niczem nie dającego się usprawiedliwić niedbalstwa powinni być pociągnięci do najsurowszej odpowiedzialności. Narażać mieszkańców miasta na tak groźne niebezpieczeństwo — jest chyba co najmniej lekkomyślnem niedbalstwem, jeżeli nie karygodną zbrodnią.“

KURJER LWOWSKI

* Minister sprawiedliwości, hr. Fr. Schönborn, przyjedzie do Galicji w pierwszych dniach, prawdopodobnie 6 września, celem lustracji sądów. Pobyt ministra w naszym kraju trwać będzie około 2 tygodni.

* Wyszedł z druku list pasterski ks. metropolity Sembratowicza, zapowiadający odbycie synodu ruskiego we Lwowie w d. 24 września do 13 października. W synodzie wezmą udział metropolita i dwaj biskupi ruscy z głosem decydującym, dalej członkowie wszystkich trzech kapituł, dziekani, doktorowie teologji, prefekci seminarjów duch., przeorowie monasterów i ci reprezentanci duchowieństwa białego, którzy przez metropolitę będą zaproszeni (a więc nie wybrani delegaci) z głosem doradczym, i wreszcie jeden jedyny reprezentant inteligencji świeckiej, senior Instytutu Stauropigiańskiego prof. Szaraniewicz bez głosu, jako świadek. Jako delegat kurji rzymskiej obecnym będzie kardynał Ciasca, tytularny arcybiskup Larissy, prefekt archiwów watykańskich, członek i konsultor kongregacji Propagandy. Synod odbędzie prócz posiedzenia przygotowawczego (24 września) w sali pałacu metropolitalnego, dwa posiedzenia publiczne (dnia 27 września i 13 października), pierwsze celem otwarcia, drugie celem zamknięcia synodu. Na tych posiedzeniach biskupi jawią się in pontificalibus, kanonicy w togach, księża w rewerendach, a senior Stauropigji we fraku. Na pierwszem publicznem zgromadzeniu nie będzie żadnych wyborów, tych bowiem dokonają sami biskupi, kanclerz zaś ogłosi jedynie wybór: a) jednego biskupa i 4 członków do komisji „zażaleń i usprawiedliwień,“ b) 3 promotorów, po jednemu z każdej djecezji, c) 4 sekretarzy, d) 4 notarjuszy, e) mistrza ceremonji i 3 pomocników, f) 10 teologów i kanonistów (6 z archidjecezji lwowskiej, a po 2 z innych). Następnie odczytane będą dekrety o otwarciu synodu, o złożeniu wyznania wiary, o sposobie życia na synodzie, o nienaruszeniu praw innych, o nieodstępowaniu od narad w ciągu synodu. Inne posiedzenia będą tajne i odbywać się w muzeach seminarjum ruskiego. Następny synod będzie wyznaczony na rok 1896.

* Wydział krajowy udzielił pani Eleonorze Klausowej subwencji w kwocie 200 złr na wyjazd do Stuttgartu i Reutlingen, w celu zwiedzenia tamtejszych zakładów naukowych, dokąd się pani Klausowa dnia 28 b. m. wybiera. Z końcem września zaś powraca do Lwowa a z dniem 1 października rozpoczyna kurs w swoim zakładzie robót kobiecych, ulica Karola Ludwika nr. 3.

* Przed trybunałem wyrokującym tut. sądu karnego stawała onegdaj Anna Mieczkowska, mieszkająca przy ul. Grodeckiej l. 45 pod oskarżeniem frymarczenia żywym towarem, którym były trzy własne jej córki... czyli o zbrodnię z §. 132 ust. karn. Tylko dzięki prywatnemu donieseniu, dowiedziała się prokuratorja państwa o tym ohydnym handlu, a trybunał po przesłuchaniu 15 świadków, uznał Mieczkowską winną zbrodni z §. 132 i skazał ją na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Przemysłem tym, jak wykazała rozprawa, trudniła się Mieczkowska od lat kilku bez żadnej przeszkody ze strony władzy bezpieczeństwa, która przecież musiała mieć o tem wiadomości, jeżeli sprawa była głośną we Lwowie.

* Substytutem zmarłego notarjusza we Lwowie ś. p. Juljana Szemelowskiego, zamianowanym został dotychczasowy jego zastępca p. Jan Rastawiecki.

* Katarzyna Dachs, potrącona wczoraj po południu na ulicy Kazimierzowskiej przez wóz, szybko jadący, upadła i dostała się pod koła wozu tramwajowego, z przeciwnej strony nadjeżdżającego. W nogę i rękę ciężko skaleczoną, odstawiono ją do szpitala, a przeciw winnym wdrożono postępowanie karne.

* Stypendjum jednorazowe z fundacji ś. p. L. Gajewskiego, w sumie 365 złr., w Jaworowie, przyznała komisja ukończonemu prawnikowi, Michałowi Jaceniów, synowi mieszczanina jaworowskiego. Stypendja posagowe tamże w kwocie 163 złr. przeznaczone dla dziewcząt sierót, wyciągnęły dwunastoletnie dziewczęta: Katarzyna Iwanicka i Katarzyna Nahajczuk.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z pod Przeworska piszą: W cywilizującej się Galicji, zwłaszcza co do poprawy i budowy dróg naszych, dzieją się w niektórych miejscowościach rzeczy, o jakie trudno w najbardziej zacofanych krajach; najlepsze chęci i ofiary większości, natrafiają na takie przeszkody ze strony jednostek, że te napiętnowane być winny. Przed laty dziewięciu, Rady powiatowe: łańcucka i jarosławska, postanowiły połączyć dwa miasteczka: Kańczugę i Pruchnik, drogą gminną szutrowaną (droga Kańczuga-Jarosław jest ukończona, a przestrzeń Kańczuga-Łańcut w budowie). Nie szczędzono ofiar i zrobiono już bardzo wiele; cała część drogi byłaby zupełnie wykończoną, żeby nie upór, nieobywatelskość, czy jak to nazwać, jednego z właścicieli większej własności. Terytorjum pana P. przecina ten nowy gościniec i zachodzi konieczna potrzeba, przeniesienia gościńca z wąwozu na pagórek, na przestrzeń jednego zaledwie kilometra. Jak dotąd, nie zdołano uzyskać od pana P. tego ustępstwa, pomimo, iż nikt nie żąda darowizny (często wskazanej w takich okolicznościach), lecz odstąpienia za należnem odszkodowaniem. Urzędujący wówczas prezes Rady powiatowej w Łańcucie, mimo zabiegów, starań, nalegań i przedstawień, nie zdoławszy uzyskać od tego pana zgody na przeniesienie drogi, zmuszony był kazać kawałek ten pominąć i budować dalej. Dla kontrastu trzeba podnieść, że w innych, podobnych tamtemu miejscach, włościanie chętnie, za skromną dopłatą, wymienili wyżej położone swoje grunta, za wąwozy pod drogę niemożliwe. Stan ten trwa już lat ośm z górą; jeździmy przeważnie dobremi drogami, a w tej jednej wsi, z gościńca wpadać trzeba, przez parę miesięcy w roku, w bagno, konie zabijać, a o przewiezieniu tamtędy ciężaru, ani mowy być nie może, pomimo, iż przed oraz za owym kawałkiem, gościniec jest wykończony. Pan ten potrafił uporem swoim przetrzymać trzeciego już prezesa i trzeci wydział Rady powiatowej.

* Ze Szczawnicy piszą dnia 22 b. m.: Onegdaj przybył tu z Czerwonego Klasztoru hr. Zamoyski z żoną, z domu księżniczką Bourbon i Marszałek krajowy, książe Sanguszko, który bawił tutaj dwa dni, a wczoraj wyjechał ztąd na kilka dni do Zakopanego.

Wczorajszy dzień bardzo nas przestraszył, bo szczęściem można nazwać, że nie zaszedł okropny wypadek. Państwo Dunajewscy mieszkają w domu pod „Batorym“, w tej części, która wychodzi ku dworcowi; do nich należy weranda, z której drzwi szklane prowadzą na kurytarz, wzdłuż budynku idący. Wczoraj, po obiedzie, JE. dr. Dunajewski poszedł do swojego pokoju, a pani Dunajewska siadła sobie, jak zwykle na werandzie, z robotą przed stołem, na krześle, stojącem pod samemi szklanemi drzwiami. Po jakimś czasie dał się słyszeć strzał. To poruszyło państwa Potulickich, na pierwszem piętrze mieszkających, a p. D. wyszedł do żony na werandę i zapytał, co znaczy ten strzał, na co mu odpowiedziała, że nie wie, kto i gdzie wystrzelił. Wnet jednak dr. D. spostrzegł na głowie swojej małżonki okruchy szklane które także na stole leżały, a następnie w szybie drzwi szklanych, może o 5 cali nad głową pani Dunajewskiej, dziurę od kuli, i taką samą w szybie drzwi szklanych w środku kurytarza. Tak więc kula przeleciała tuż nad głową pani D. W pierwszej chwili nie wiedziano, zkąd padł strzał i sądzono, że wyszedł od dworca; lecz stało się inaczej. Hr. Potulicki, mieszkający na piętrze, polecił swemu kamerdynerowi, aby wyczyścił fiobert; ten oddał do czyszczenia drugiemu służącemu, który będąc na kurytarzu za drugiemi szklanemi drzwiami, z nieostrożności lub z głupoty wystrzelił.

* W uroczej dolinie nowotarskiej położone dobra Łopuszyn, kupił w tych dniach p. St. Lgocki, od sukcesorów ś. p. Ludwiki z Lisickich Tetmajerowej, dla p. Kamilli Lgockiej. Przez transakcję tę, znaczny kompleks, bo około 1500 morgów pięknej ziemi, utrzymanym zostaje w rękach polskiej rodziny, a 200 lat w tej samej familji się utrzymuje.

KURJER BUKOWIŃSKI.

Dochodzenia w sprawie malwersacyj cłowych na Bukowinie toczą się w najściślejszej tajemnicy, a powiedzieć o nich można na razie tyle tylko, że z wyjątkiem nadużyć urzędnika Banczeskula, który się zastrzelił, zresztą do tej pory nie dały jeszcze nigdzie rezultatu pozytywnego. Okazuje się też, że ogólna suma strat, jakie miało ponieść erarjum skarbowe, obliczona pierwotnie na przeszło jeden miljon złr., jest niepomiernie przesadzoną i została wyśrubowaną wysoko jedynie w tym celu, jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, ażeby w sferach wiedeńskich wywołać sensację i podnieść zasługę niektórych jednostek.

* Na ćwiczenia wojskowe przybyli do Czerniowiec: komenderujący ks. Windischgrätz, jenerał Fischer i brygadjer obrony krajowej fm. M. Schmiedt. Oprócz batáljonów 76 i 78 obrony krajowej, przybyło tam na ćwiczenia 624 rezerwistów 41 pułku piechoty. Inspektor artylerji fmp. Weigel przybył do Przemyśla w piątek d. 21 b. m w celu przeglądu artylerji, i zabawił przez kilka dni. Jeneralny inspektor piechoty fmp. br. König przybył wczoraj do Przemyśla.

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała Rozalję Frenklową, stałą nauczycielką kierującą XV szkoły pospolitej żeńskiej w Krakowie; Ernestynę Friedberg, Walerję Kopcińską i Rozalję Hermanową, stałemi nauczycielkami XV szkoły pospolitej żeńskiej w Krakowie; Paulę Spławińską, stałą nauczycielką młodszą XV szkoły pospolitej żeńskiej w Krakowie; Marję Nowicką, stałą nauczycielką IX szkoły pospolitej żeńskiej w Krakowie; Helenę Starczewską, stałą nauczycielką młodszą VI szkoły pospolitej żeńskiej w Krakowie; Balbinę Kulównę, stałą nauczycielką młodszą X szkoły pospolitej żeńskiej w Krakowie; Klotyldę Jaczmierską, stałą nauczycielką młodszą XII szkoły pospolitej żeńskiej w Krakowie.

WOJNA DOMOWA W CHILI.

Ostatnie wiadomości, jakie nadeszły z Chili pozwalają domyślać się, że prezydent Balmaceda odniesie zwycięztwo nad stronnictwem kongresu. O sytuacji, jaka była bezpośrednio po morderczej bitwie pod Vina del Mar telegrafują do *New York Heralda*: „Balmaceda i Junta (związek rewolucyjny) toczą z sobą obecnie rozstrzygającą walkę. Pole bitwy przytyka do bram miasta Valparaiso. Bitwa szalała już przez trzy dni. Ostatnia potyczka odbyła się w piątek nad ujściem rzeki Aconcagua. Stronnictwo rządowe poniosło klęskę. Obecnie ważą się szale zwycięztwa nad przystanią Vina del Mar, po drugiej stronie przystani Valparaiso, niespełna pięć mil od miasta. Kiedy tu nadeszła wiadomość, że 8.000 powstańców wylądowało we czwartek w przystani Quintero Balmaceda i jego generałowie wielce byli zatrwożeni. Mimo to natężyli całą energję aby stanąć z wojskiem wobec powstańców, celem utrudnienia powstańcom przejścia przez rzekę Aconcagua, która płynie w pobliżu na południe od przystani. Balmaceda mógł przecież tylko połową swego wojska rozporządzać. Tymczasem 6 okrętów wojennych, które zarzuciły kotwicę w przystani Coucon, osłoniły w piątek rano wystrzałami armatniemi przejście powstańców przez rzekę. Gdy to nastąpiło rozpoczęła się zacięta bitwa, która trwała przez dzień cały. Artylerja powstańców usadowiła się nad północnym brzegiem rzeki i rozpoczęła robić spustoszenie wśród nieprzyjaciół, którzy nadto byli wystawieni na strzały z armat i dział maszynowych floty. Wojska rządowe nie mogły utrzymać się na placu, ale cofnęły się w porządku. Dowódca wojsk rządowych zajął następnie obronne stanowisko nad przystanią, mając przystań Vina del Mar w drugiej linji i zaczął się oszańcowywać. Przez całą sobotę, powstańcy zmuszali do odwrotu małe wysunięte naprzód oddziały nieprzyjacielskie, które przecież uporczywie się broniły.

Późno wieczorem, dotarło wojsko powstańców do głównego korpusu Balmacedy. Z powodu spóźnionej pory, nie rozpoczęła się bitwa. Balmaceda objął sam dowództwo nad swem wojskiem, wysyłając wszystkich, bez najmniejszego wyjątku żołnierzy, przed front. Miał pod bronią 13.000 ludzi, podczas, kiedy powstańców było tylko 7.000. Po linję wojsk rządowych, znajduje się fort Callao, którego ciężko-kalibrowe działa oddały Balmacedzie w dzisiejszej bitwie znakomite usługi, ostrzeliwając zarówno wojsko lądowe, jak flotę nieprzyjacielską. Ta ostatnia usiłowała w sobotę wieczorem wpłynąć do przystani, ale nie mogła posunąć się naprzód. Nazajutrz natarli powstańcy energicznie na wojsko rządowe. Bitwa znów trwała dzień cały. Okręty powstańców czyniły co mogły, aby pomagać wojsku lądowemu, ale były zmuszone cofnąć się przed ciężkiemi kulami z fortu, strzelając jedynie z większego oddalenia. Za to wysadziły na ląd wszystkich niezbędnych na pokładzie ludzi, oraz oddały wojsku lądowemu do dyspozycji swe działa maszynowe. Całe miasto Valparaiso przypatruje się bitwie. Wielka liczba obywateli sympatyzuje z powstańcami. Jeżeli zwycięztwo na tych ostatnich przechyli się stronę, mogą oni liczyć na przychylny ruch w mieście. Widowisko, jakie przedstawia się patrzącym z miasta, jest przerażająco wspaniałe. Obłoki dymu prochowego są tak gęste, że nawet uzbrojone w szkło oko, przedrzeć ich nie zdoła. Ciągle przynoszą do Valparaiso ranionych, dla których w prowizorycznych szpitalach już braknie miejsca. Prawie wszystkie kobiety, które jeszcze bawią w mieście, zajmują się pielęgnowaniem chorych, a mają zarówno z lekarzami bardzo dużo pracy“.

Z różnych sfer i stron.

LISTY z ZAKOPANEGO.

III.

Na zakończenie sezonu słońce, jak źródło blasków, niebo czyste, jasne, błękitne... jak jej oczy... Porównanie to w korespondencji zupełnie niewłaściwe, przyznaję, ale zważcie, że to 27 sierpnia, że fur wyjechało już mnóstwo, że niejedn z tych fur nwiozła ztąd niejedne błękitne oczy, że niejedne zapewne oczy ciemne patrzą w niebo tęskne i smutne i czytają na niem Heine'go:

An deine blauen Augen
Gedenk' ich allerwärts,
Ein Meer von blauen Gedanken
Ergiesst sich über mein Herz...

Pozwólcie mi być może tłómaczem uczuć myśli czyich, wiecie, że głównem zadaniem niżej niepodpisanego, jest odtwarzanie tego, co się w duszach i w sercach ludzkich „onacy", jakby powiedział Podhalanin, a nie pisanie suchych korespondencyj.

Quousque tandem Catilina...

Pardon, jnż jestem na miejscu.

Zakłady dra Chramca i dra Piaseckiego pełne były w tym rokn tak, że spóźnieni kandydaci do wanien i tuszów z kwitkiem odejść musieli. Dr. Piasecki, jak zawsze starał się o wygody dla swych pupilów, zakład zaś dra Chramca zyskał bardzo wiele od zeszłego rokn, pod każdym względem. Kuracjusze zapewniali mnie, że zakład przybiera kształty coraz więcej europejskie i nie szczędzili pochwał młodemu lekarzowi.

Ogólną również sympatją cieszy się miejscowy lekarz dr. Chwistek; co do nas jednak, mamy mu jedną ważną rzecz do zarzucenia. Oto pan Chwistek nie gra ani w karty, ani w bilard i wskutek tego nie wchodzi prawie wcale do sali bilardowo-karcianej w dworcu Towarzystwa Tatrzańskiego, nie wchodząc zaś tam, nie może się nie naocznie, ale „nanośnie" przekonać o wadliwości umieszczenia tej sali w dworcu. Dr. Chwistek ma obowiązek czuwania nad zdrowiem gości z Zakopanem, zapachy zaś, jakie używają „swobody działania" w sali wyżej wymienionej, są i nie do zniesienia nieraz i bardzo szkodliwe. Ośmielę się zatem postawić wniosek następujący: Amatorzy zielonych stolików i bilardu, zjeżdżający się w Zakopanem, uczą na własny koszt dra Chwistka obu wyszczególnionych sportów, pod warunkiem, że codzień trzy godziny z rzędu spędzi w sali gry w dworcu Towarzystwa Tatrzańskiego. Naówczas dr. Chwistek przez sam egoizm odda altruistyczną usługę i wpłynie stanowczo na zmianę urządzenia lokalu.

Co prawda, ktoś chciał mnie przekonać, że urządzenie to jest umyślne, a to w tym celu, aby wyszedłszy z sali pełnej zaduchu, bilardziści i tarokiści tem lepiej odczuli dobroć i wartość świeżego powietrza na dworze, a porównywując te „dwa na słońcach swych przeciwne..." zrażali się do gry; zdaje nam się jednak, że tłomaczenie to jest cokolwiek naciągnięte, a nadto, że w każdym razie środek ów pedagogiczny byłby mniej właściwym. Z sali Tow. Tatrz. do kancelarji Stacji klimatycznej nie zbyt daleko. Wejdźmy. Pan komisarz, kilku młodych ludzi i jego przewodnik. Sprawa następnjąca: Przewodnik upił się w górach i został odprawiony.

W Zakopanem idzie on do ciotki jednego z turystów i żąda od niej czterech reńskich, utrzymując, że „panom brakło pieniędzy, i że mu nie dopłacili".

Żądaną kwotę dostaje. Turyści wracają z wycieczki, dowiadują się o wszystkiem; skarżą przewodnika przed zarządem Stacji klimatycznej. Winowajca, prosty oszust, skazany zostaje na... na zwrot czterech reńskich i idzie „z Panem Bogiem" do domu.

Raz mu się nie zupełnie udało, drugi raz może mu się uda...

W ten sposób postępująca władza nie umoralni, ale zdemoralizuje do reszty zakopańskich górali, do reszty mówię, ponieważ demoralizacja pod każdym względem zapuściła tu strasznie głęboko korzenie. Ci ludzie piją na umór, kradną, biją się tak, że trzeba mieć ich żelazne zdrowie, aby po cięgach, jakie sobie nawzajem hojnie wymierzają, żyć i mieć siły; oszukują, kogo się i gdzie się da, słowem, zepsuci są do gruntu.

Nie pomoże tu już ani mądre, ani dobre słowo, pomoże tylko... bat. A właśnie tego bata Zakopianie nie czują nad sobą. Sądy obchodzą się z winnymi z niezwykłą łagodnością, żandarmi, nie wiem, z jakich powodów, wiele nie dosłyszą i nie dowidzą, a tymczasem złe rozrasta się coraz mocniej. Górale są z natury tchórzliwi i ostrożni; gdyby zmiarkowali, że za to i owo można ciężko odpokutować, gdyby się ten i ów niedowierzający sparzył, stosunki poprawiłyby się z pewnością w krótkim czasie. Szkoda odłamu tego ludu, który ma tyle przymiotów; trzeba albo energicznie złe powstrzymać, a co jeszcze dobrego zostało, ratować, albo Zakopianie pójdą na marne. Słowom moim za świadectwo niech służy opinja, jaką mają Zakopianie pomiędzy swymi sąsiadami. My, ludzie cywilizowani, zepsuliśmy ich, my ich teraz poprawmy, inaczej, oby nigdy cywilizowany świat nie zetknął się z nimi!...

Dziś, przy dniu pogodnym, pusto we wsi, ale w deszcz, czy to w niedzielę, czy dzień powszedni, tłum w karczmach. Pijaństwo rozszerza się po całem Podhalu gwałtownie, tem bardziej, że jak mnie zapewniano, karczmy po wsiach okolicznych po całych nocach bywają otwarte. Czy żandarmi o tem nie wiedzą? Czy też jest ich zamało i poprostn nie mogą sobie dać rady? Chyba to drugie, bo niedawno na weselu bito się na zabój, a jednak żaden ze stróżów bezpieczeństwa publiczne go nie pojawił się na miejscu awantury, podobnie, jak żaden z żandarmów będących na posterunku przy Morskiem Oku, nie poszedł własnowolnie uwolnić z rąk węgierskich żandarmów juhasa Murzańskiego, którego złapali oni na polskiej stronie i bili bez miłosierdzia. Dopiero gdy inni jnhasi zbiegli się na pomoc swemu towarzyszowi, pod presją, że „tu sycko djabli wezmą!", to jest „przyjaciół i nieprzyjaciół", żandarmi austrjaccy zainterwenjowali i Murzańskiego uwolnili.

Jeżeli kontrola władzy nad ludnością powinna być baczniejszą, to i kontrola nad samą władzą niemniej pozostawia wiele do życzenia. Brak energji organów wykonawczych w Zakopanem i w okolicy uderza zawsze i wszędzie; bez tej energji zaś rozpoczęte dzieło cywilizacyjne, nie doprowadzi do pożądanych i słusznie spodziewanych rezultatów. Skoro raz Zakopane przestało być cichą i zapadłą wsią podgórską, a Tatry same tajemniczym światem legend, dziwów i cndów, skoro raz cywilizacja wkroczyła tu, to niechże nie ustaje w połowie drogi. Owszem, siedmiomilowe buty wdziać winna i naprzód! Piękne dni Aranżuezu skończone, idylla i sielanka minęły bezpowrotnie, w Zakopanem powinny powstawać hotele, europejskie restauracje, zarząd winien postarać się o wszelkie możliwe wygody dla gości. Póki nam niedawano nic, nie żądaliśmy niczego, kiedy nam dano trochę, ośmielono nas i zachęcono do żądania więcej, ba, wszystkiego!

Kto chce dawnego Zakopanego, dawnej sielanki, niech jedzie do Białki, gdzie już i w tym roku kilka, czy kilkanaście bawiło rodzin. Zakopane przestało być już wsią zwykłą, dziś jest to ni to, ni owo, trochę trotuaru, dużo błota, trochę latarni, dużo dziur w drodze, trochę domów, dużo chałup, trochę porządku, dużo śmiecia i t. d. i t. d. — Jutro spodziewamy się, a raczej chcielibyśmy się spodziewać, że Zakopane będzie tem, czem być winno, t. j. miejscem klimatycznem w całem tego słowa znaczeniu, pod czujną opieką władz administracyjnych i pod troskliwą opieką zarządu. Tak jak dziś jest, powtarzam, jest to ni to, ni owo, miejsce, w którem nieprzyjemne stosunki wynagradza tylko cudowna okolica, a to czasem bywa za mało.

W końcu o smutnym donieść muszę fakcie. Bezczelność i zuchwalstwo strony walczącej z nami o Morskie Oko, przebiera już miarę. Ks Hohenlohe urządził polowanie na kozice na spornym, a raczej bezspornym, bo *de jure* polskim terenie, na Zabiem, przyczem zabito cztery sztuki, wbrew ustawie galicyjskiego Sejmu, zabraniającej polowania na kozice.

Zdaje się, że między niedźwiedziem, który zabił przed paru dniami przy Morskiem Oku cztery jałówki, a leśniczymi ks. Hohenlohego istnieje ta tylko różnica, że niedźwiedź rabując, obchodzi się bez sztućców i nagonki.

Na wszystko u nas mówi się: „Jakoś to będzie!" i... „mniejsza o to!" Ależ o to nie mniejsza!

W Post scriptum, jakkolwiek nie podpisany, dodać muszę od siebie słów kilka. Oto dochodzą mnie wieści, że niektóre osobistości uczuły się dotknięte moją poprzednią korespondencją. Osobistości te korzystały dotąd z dziwnej pobłażliwości przedstawicieli prasy i to, co nie uszłoby nigdzie indziej, uchodziło im w Zakopanem; co do mnie jednak, jestem na pewne fakta zarówno wszędzie niewyrozumiały i takim nadal zostanę, mimo wszelkich objawów złego humoru z czyjejkolwiek strony.

Fra-Diavolowie tureccy.

Rozbójnicy tureccy różnią się znacznie od sznmowin społecznych, które w zaułkach wielkich miast proceder złodziejski prowadzą. Są to ludzie wielkiej odwagi, czasami wielkiej wspaniałomyślności względem nędzarzy. Jedynie klasy nprzywilejowane, bogate, narażane są na niebezpieczeństwo spotkania się z kindżałem tureckiego bandyty. To też łup bywa zwykle znaczny, a bandy rozbójnicze nie więcej nad dwa do trzech razy do roku przedsiębiorą wyprawy. Wszystko zresztą przyczynia się do rozwoju bandytyzmu w posiadłościach tureckich: i brak wygodnych komunikacyj drogowych i opieka tajna, jaką otaczają zbójców chłopi tureccy, i opieszałość nieregularnie płatnej żandarmerji, niekiedy nawet i współdziałanie władz prowincjonalnych, które nabijają sobie trzosy stałemi pensjami, wypłacanemi przez bandytów. Dowódcy band rozbójniczych rzadko kiedy umierają od knli żandarmów lub na szubienicy. Zazwyczaj, po zrobieniu dostatecznej fortuny udają się do łaski snłtańskiej i w zamian za wyrzeczenie się rzemiosła, zyskują bezpieczeństwo swojej osoby na stare lata.

W ostatnich czasach do najgłośniejszych bandytów tureckich, należy Atanasios, którego banda rozbiła i złupiła niedawno pociąg osobowy, tuż pod murami Konstantynopola. Do niedawna zaś sławą Fra-Diavolów tureckich cieszyli się: Kattiegani i Psitchi basza. Pierwszy grasował w Syrji, ostatni w Anatolji.

Kattiegani jest dotychczas bohaterem wielu legend, krążących wśród tureckiego ludu. Był to człowiek bardzo inteligentny, gruntownie nawet wykształcony. Napróżno Vali smyrneński rwał sobie brodę, nie mogąc pojmać ani szefa, ani nikogo z członków bandy, która zamożniejszym wyznawcom proroka srodze dawała się we znaki. Pewnego dnia Vali, doprowadzony do wściekłości, zawołał:

— Co to za człowiek! Co to za człowiek! Na Allaha, chciałbym choć raz w życiu ujrzeć Kattiegani'ego!...

Następnego piątku, gdy Vali jechał do meczetu na „selamlik", nędzny jakiś „bonabac" stanął przed nim, i głosząc w melodyjnej jakiejś pieśni chwałę Vali'ego, ofiarował mu w koszu kilkanaście ziarn gotowanej kukurydzy. Basza według zwyczaju, rzucił żebrakowi jałmużnę. W dwie godziny potem otrzymał kartkę z napisem:

„Pragnąłeś widzieć Kattiegani'ego. On to przed dwiema godzinami podawał ci w koszu gotowaną kuknrydzę".

Kiedy znowu Vali przyjmował deputację kupców smyrneńskich, między innemi zwrócił jego nwagę mężczyzna bardzo rezolutny, władający kilkoma językami. Vali rozmawiał z nim długo, wypytywał o szczegóły stosunków handlowych Smyrny z Europą. Na pożegnanie prosił rzekomego kupca, aby go odwiedzał częściej... Można sobie wyobrazić zdumienie gubernatora, gdy na stoliczku, po wyjściu delegacji kupców, znalazł bilet wizytowy z napisem: „Kattiegani. Czy chcesz mnie widzieć jeszcze?"

Wspaniałomyślność Kattiegani'ego względem nbogich była wielką. Kiedyś w górach spotkał on staruszka drwala, który z trudem dźwigał brzemię świeżo zrąbanego drzewa.

— Dla czego nie kupisz sobie osła? — zapytuje Kattiegani.

— Nie mam pieniędzy.

— Masz, — rzekł zbój, dobywając kieski — kup sobie dwa osły. Jestem Kattiegani.

Starzec powrócił do miasta, kupił osły, a oprowadzając swój zaprzęg po ulicach miasta, wołał na całe gardło:

— Oto osły Kattiegani'ego! Patrzcie, co za wspaniałe drwa przywiozłem dzisiaj! Wszystko, co mam, zawdzięczam Kattiegani'emu.

Zaptiowie miejscy nakazują mu milczenie, gdy zaś staruszek wciąż swoje powtarza, wiodą go do bim-baszy.

Czego wrzeszczysz? — zapytuje urzędnik — czy nie wiesz, że Kattiegani jest zbrodniarzem, który skończy na szubienicy?

— Każ mnie powiesić! Od lat trzydziestu cierpię nędzę straszliwą, a dopiero Kattiegani dał mi zaznać słodyczy lekkiej pracy. Każ mnie powiesić, bo dopóki żyję, sławę Kattiegani'ego obwoływać będę przed światem.

W ten sposób zbój skarbił sobie łaski całej ludności.

Doszedłszy do lat podeszłych, Kattiegani udał się do Vali'ego z obietnicą, że zaprzestanie łupieztwa, jeżeli gubernator zagwarantuje mu wolność osobistą. Vali, uszczęśliwiony że pozbędzie się raz niepochwytnego zbója, zgodził się na wszystko. W jakiś jednak czas po umowie, nadszedł z Konstantynopola rozkaz sułtana, by zbója powiesić. Vali posłał go tylko do ciężkich robót na wyspę Rhodos, gdzie Kattiegani skończył żywot przed trzema laty, syt sławy i majątku. Galery bowiem w Rhodos za sprawą pamiętnego na swe słowo Vali'ego, ciężkiemi robotami dla bandyty nie były.

Jak Kattiegani w Syrji, tak Psitchi basza słynnym był zbójem w Anatolji.

Życie jego, to cały romans. Stałą rezydencją bandyty było Balouk-Essir, miasteczko na granicy Broussy i Smirny. W latach młodzieńczych zajmował się szewctwem, przyprowadzony jednak do ostateczności zdzierstwem władz tureckich — pocięgiel i kopyto rzucił i wziął się do rozbijania karawan, dążących nad brzegi morza z cennemi towarami. Kilkanaście razy osadzony w więzieniu, Psitchi basza nmiał zawsze znaleźć sobie drogę do ucieczki. Podobno względem jednej tylko kobiety okazał się okrutnym: względem własnej żony, która go zdradziła i wydała w ręce żandarmów. W sercu jej zatopił on sztylet.

Psitchi basza niezwykłą wśród ludności cieszył się popnlarnością, miał bowiem zwyczaj gnębienia effendich, zjeżdżających do wiosek po podatki. Dowiedziawszy się o przyjeździe effendi'ego, wpadał do wioski, rozbierał urzędnika do naga i pędził go przez pokrzywy.

Psitchi basza uzyskał dla siebie ułaskawienie. Stał się poważnym czcicielem proroka, po burzliwie spędzonej młodości.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ We Francji dane statystyczne, zebrane w księgarniach, wykazują, iż dotychczas największą poczytnością cieszy się A. Dumas (ojciec). Liczba egzemplarzy dzieł tego pisma, sprzedanych dotąd, dochodzi do kilkudziesięciu miljonów. Zakładający czytelnię naprzód kupuje zbiór romansów Dumasa, a potem dopiero myśli o innych pisarzach. Widocznie Francuzi podzielają zdanie George Sand'a, która rzekła kiedyś, mówiąc o Dumasie: „Gdy jestem znużona, znudzona lub smutna, ten tylko djabelski genjusz potrafi mnie zająć i orzeźwić". Z żyjących najwięcej zwolenników liczy Zola, którego romanse rozchodzą się corocznie w 100 000 egzemplarzy. Niemal takiem samem powodzeniem cieszy się Ohnet. Następnie idzie Guy de Maupassant. Księgarze przewidują nawet, iż nadejdzie chwila, gdy poczytność tego pisarza przewyższy Ohneta i Zolę. Dalsze miejsca zajmują: Balzac, Sand, Feuillet, Gauthier. Flauberta kupuje rocznie 10.000 czytelników; to samo powiedzieć można o Goncourtach. Potem dopiero idzie Alfons Daudet w parze z Hektorem Malotem. Za nimi idą mniej więcej w jednym szeregu: Bourget, Halévy, Lotti, Cherbuliez, Gyp i t. d. Przestarzały Sue dzieli poczytność z Ponson du Terrail'em.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* O germanizacji hierarchji duchownej w Poznaniu i Gnieźnie, piszą do *Gońca Wielkopolskiego*, że niemczyzna od czasu zamianowania oficjałem poznańskim ks. Losereza, owładnęła wszystkie stosunki hierarchji tak dalece, że nawet konsystorz poznański do konsystorza gnieźnieńskiego, w sprawach czysto wewnętrznej natury, po niemiecku pisze. Niemniej przyczynia się do germanizacji seminarjum duchownego ks. prof. Englers, który po polsku nie umie, a obecnie otrzymał od rządu kanonikat.

KURJER WROCŁAWSKI

* Władzom pruskim w Raciborzu powiodło się teroryzmem przytłumić rozwój tamtejszego polskiego Towarzystwa górnośląskiego, które przez kilka miesięcy zaprzestało swych czynności. Dziś Towarzystwo odbywa znowu swe posiedzenia, a ostatnie miesięczne posiedzenie odbyło się wczoraj w lokalu „Łazienki Keila." Przewodniczył gospodarz, p. Ludwik Raczek, jako zastępca prezesa. Po przeczytaniu protokółu z ostatniego posiedzenia przez sekretarza, p. Kurzeję, wygłosił p. Józef Pollak odczyt, wesołej treści, mający na celu wykazanie szkodliwości wódki — poczem zawiązały się ożywione rozprawy nad uroczystością obchodzenia rocznicy założenia Towarzystwa. Dowiedzieliśmy się więc, że, aby módz zakupić mszę św. w kościele Matki Bożej na intencję Towarzystwa, trzeba wprzódy mieć na to pozwolenie od księcia Biskupa dra Koppa. Postanowiono się o to starać — resztę zaś programu uroczystości pozostawiono, stosownie do dawniej powziętej uchwały, w rękach Zarządu. Prezes Towarzystwa wskazał znown na trudności, z jakiemi w ostatnich czasach Towarzystwo miało do walczenia i wyraził nadzieję, że kiedy ono na mocnych stoi teraz podstawach, to już się coraz lepiej będzie rozwijało. Przystąpiono następnie do głosowania nad przyjęciem dwóch nowo zapisanych członków, których też jednogłośnie przyjęto. Po zamknięciu urzędowego posiedzenia, nastąpiły śpiewy, w których wszyscy brali ożywiony udział.

KURJER WARSZAWSKI.

* Projekt połączenia koleją miejscowości Zegrz, położonej przy zbiegu rzek: Narwi i Bugu, z siecią kolei rosyjskich i polskich w Królestwie, jest już zatwierdzony i niebawem rozpoczną się roboty. Kolej poprowadzoną zostanie, od stacji Jabłonny, na przestrzeni 14 kilometrów i będzie miała znaczenie czysto strategiczne. Zegrz, jak już wiadomo, w przeciągu dwóch lat będzie fortecą pierwszorzędną i stanowi dokończenie fortyfikacyj około Warszawy. Jest on oddalony 4 ry mile od naszej stolicy.

* Odpowiedź spółki francuzkiej, reprezentowanej przez inżyniera Devarsa, na warunki magistratu, co do budowy bulwarów, nadeszła już do Warszawy. Jeżeli się zgodzi zarząd miasta, to spółka, wydeleguje natychmiast trzech delegatów, do podpisania stanowczego kontraktu.

* Przed rokiem, umarł w Ameryce Antoni Olszycki i cały spadek zapisał dwóm siostrom, zamieszkałym w Warszawie. Spadkobierczynie, zamiast powierzyć sprawę windykacji jakiemu prawnikowi, zaufały zbyt lekkomyślnie pokątnemu doradcy Dawidowi M. Ten ostatni, po otrzymaniu plenipotencji, udał się do Nowego Jorku i cały spadek, w kwocie 300.000 franków, odebrał. Nie powrócił jednak więcej do Warszawy i stroskane kobiety, czynią teraz starania, aby go odsznkać. — Zdaje się, że to będzie bardzo trudno.

* Z dniem 27 sierpnia, rozpoczął się zakaz wywozu żyta zagranicę. W ostatnich paru tygodniach, zapanował ruch gorączkowy na wszystkich targach zbożowych, w blizkości granicy i cena żyta doszła do 8 rs 50 kop. za korzec. Dziennie, odchodziło do Niemiec po kilka pociągów, naładowanych żytem i bez przesady można powiedzieć, że obecnie, nie dostanie tego gatunku zboża, nawet na lekarstwo. Wielu z właścicieli ziemskich, zachęconych wysoką ceną, sprzedało nawet i to, co jest niezbędnem dla nich i potrzebnem do obsiania pól.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Minister sprawiedliwości, hr. Schönborn, udał się do Budapesztu.

* W miesiącu listopadzie b. r., zostanie przez Cesarza uroczyście ogłoszona pełnoletność arcyksięcia Albrechta Salwatora, trzeciego syna arcyks. Karola Salwatora, a szwagra arcyks. Marji Walerji. Arcyksiążę w d. 22 listopada skończy 20 lat.

KURJER PRASKI.

* Wystawa pszczelarska otwartą została we czwartek. Wystawę obesłano bardzo licznie i były na niej nietylko okazy pszczół krajowych, ale i w Czechach aklimatyzowane: pszczoły włoskie, kaukazkie i cyperskie. W pawilonie gospodarskim wystawiono: miód, wosk i wino z miodu. We czwartek odbył się również zjazd pszczelarzy czeskich, a następnie uczta, podczas której przygrywała kapela pszczelarska „Rój".

KURJER ZAGRZEBSKI.

* Na wystawę do Zagrzebia wybrali się członkowie zadarskiego „Sokoła" pieszo. Naprzeciw nim wyszli z Zagrzebia członkowie „Sokoła" zagrzebskiego i bicykliści. Idących na wystawę „Sokołów" zadarskich, podejmowała wszędzie ludność chorwacka bardzo gościnnie.

KURJER BERLIŃSKI

* Rząd pruski rozkazał przenieść do tajnych archiwów koronnych z jednego z zamków w Koblencji papiery, pozostałe po hr. Hacke damie dworu cesarzowej Augusty, zawierające pamiętniki z epoki pomiędzy 1837—1890 r. Hr. Hacke znaną była w całych Niemczech z nienawiści, jaką pałała ku księciu Bismarkowi.

KURJER PARYSKI

* Gdziekolwiek tylko nadarzy się sposobność, wszędzie Francuzi demonstrnją uczucia przyjaźni dla swojej aljantki — Rosji. Z powodu przyjazdu jenerała Obruczewa do małego miasteczka Bergerac, municypalność i władze urządziły mu wspaniałą manifestację. Wszystkie ulice, place i gmachy rządowe udekorowane były chorągwiami francuzkiemi i rosyjskiemi. Na dworcu zgromadzili się: mer, Rada miejska, oficerowie 108 pułku, dziewczęta ubrane biało, z bukietami w ręku i t. d. Gdy pociąg nadszedł, muzyka zagrała marsyljankę i hymn rosyjski, a pułkownik de Chadois oświadczył: „Jestem szczęśliwy, że mogę uścisnąć rękę jenerała rosyjskiego". W czasie przejazdu do hotelu, licznie zgromadzona publiczność, wykrzykiwała: „Niech żyje Rosja!", „Niech żyje car!", „Niech żyje jenerał Obruczew!" — Naturalnie, „zacny" jenerał odpowiadał: „Niech żyje Francja!" W ratuszu przygotowano wspaniałe przyjęcie i na umocnienie przyjaźni rosyjsko-francuzkiej, wypito kilkaset butelek szampańskiego.

Wreszcie jenerał Obruczew tak był umęczony oznakami miłości francuzkiej, iż musiał poprosić o pozwolenie udania się na spoczynek.

Gość już dobrze zasypiał w hotelu, a na jego zdrowie wychylano jeszcze kielichy i chóry orfeonistów i Towarzystwa gimnastycznego, śpiewały ciągle hymn: „Boże cara chroń".

Trzeba przyznać, że tych kwiatów już jest stanowczo zawiele.

KURJER SKANDYNAWSKI.

* W Trondjelm utracił życie pewien aeronauta, który równocześnie z dwoma towarzyszami wzniósł się balonem do znacznej wysokości. Spuszczając się na dół, został balon zapędzony nad morze, gdzie ów aeronanta, nie umiejący pływać, utonął. Dwóch jego towarzyszów uratowali rybacy.

ROZMAITOŚCI.

Ordery. Z powodu ofiarowanego prezydentowi rzeczypospolitej francuskiej duńskiego orderu słonia, jeden z fejletonistów paryzkich kreśli następującą notatkę o odznakach honorowych: Na orderach państw całego świata bardzo obficie reprezentowaną jest fauna: 14 lwów, 9 orłów, 3 owce, 2 konie, 2 psy, 1 gołąb, 1 łabędź, 4 świnki, 1 niedźwiedź, 1 kogut, 2 feniksy, 2 słonie. Lwy i orły spotykają się na orderach wszystkich niemal państw kuli ziemskiej, Azja zaś wschodnia, jak Chiny, Anam, Kambodża dostarczają przeważnie smoków, Hiszpanja zaś miewa na orderach psa i to koronowanego. Okazów Flory również na orderach nie brak, jako to: dębów, lilji, róż i t. p. Ale najwięcej miejsca na oznakach honorowych zajmują święci: Stefan, Jerzy, Michał, Ludwik, Teodoryk, Jakób, Stanisław, Hubert, Ruprecht, January, Ferdynand, Andrzej, Józef, Joachim, Karol, Włodzimierz, Aleksander i t. p. Są również ordery św. Elżbiety, Anny, Katarzyny, w Szwecji zaś Serafiny i t. p. (Emblematy astronomiczne, jak słońce, gwiazdy, księżyce i półksiężyce, zajmują także na orderach poczesne miejsce). Dodajmy, iż Ameryka południowa zerwała z europejską tradycją i chrzci swoje ordery imionami znakomitości historycznych lub współczesnych. Są tam ordery Cincinata, Bolivara i t. p.

NA ZIEMI PIASTÓW.

17) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

W tej drugiej miejscowości poznał panią Klementynę S., wdowę po właścicielu dóbr z głębokiej Ukrainy, która tamże bawiła z dwiema córkami, starszą Eleonorą i młodszą Antonją. Starsza była osobą rzadkiej urody, przytem pełną talentów. Grała, śpiewała, nawet malowała.

Przeciwnie młodsza była prawie brzydka i z licznych siostry przymiotów żadnym nie mogła się pochlubić. Antosia jednak jakby pragnęła za to świat przebłagać, iż mu swoją osobą nie sprawiała najmniejszej przyjemności, była zawsze łagodna, cicha, uprzedzająco grzeczna, gdy przeciwnie jej siostra, wodząc dokoła wzrokiem dumnym, kazała się wszystkim podziwiać i wielbić.

Pierwszą osobą, która to czyniła, była jej rodzona matka. W oczach pani Klementyny każdy krok Eleonory był powabny, każdy jej ruch cudowny, każde słowo rozumne i każdy z jej talentów nie miał na świecie sobie równego. Spiewała więc piękniej, niż Patti, Liszt powinien był od niej uczyć się grać na fortepianie, malowała zaś prawie jak sam Rafael

Pani Klementyna tak była przejęta uwielbieniem dla córki że wszystko, co dla niej czuła, głośno przed światem wyznawała. Każdy jej znajomy musiał tedy codzień usłyszeć jak piękną, dobrą, szlachetną, rozumną i utalentowaną jest Eleonora, a że pochwały sypały się najczęściej w obecności córki, więc nieraz zdarzyło się, że ta zwracała się do matki z łagodną prośbą:

— Niech mnie też mameczka tak bardzo nie chwali, bo mnie to doprawdy żenuje.

— Tyś aniołem skromności, moje dziecko! — matka odpowiadała ze łzami w oczach do serca ją przyciskając, ale ja cię muszę chwalić, bo na to zasługujesz. Zresztą ja to sama bardzo lubię....

Jeżeli słuchającą była kobieta, pani Klementyna zaczynała zaraz długo i szeroko rozwodzić się nad jej cnotami cichemi, jeżeli zaś był nim mężczyzna, wtedy zwracając się do niego mówiła z zapałem:

Jakże nie mam Eli chwalić, skoro ona jest wiernem odbiciem mego własnego ja... Wszystkie talenta, które za młodu pielęgnowałam, w niej się znalazły, bo trzeba panu wiedzieć, że niegdyś także śpiewałam, nawet piękniej, niż Ela; nieboszczyk mój mąż, szlachetny to był bardzo i delikatny człowiek, zawsze mawiał, że po córce nigdy śpiewać nie powinnam, gdyż ktokolwiek mnie słucha, musi o niej zapomnieć, teraz jednak ja już z miłości dla niej nie śpiewam, chyba, że mnie o to bardzo proszą... Za to droga moja Ela we wszystkiem mnie zastępuje; bo jeśli mam prawdę powiedzieć ona jest właśnie moją jedynaczką.

Ilekroć słuchający ośmielił się jej wspomnieć o pannie Antoninie matka prędko podchwytywała:

— Ta niby to i ta jest moją córką, lecz tylko cielesną... Z duszy mojej nie wzięła Antonina ani jednej cząstki, to też w niczem nie jest do mnie podobna.

Słowom tym towarzyszyło zawsze pełne niechęci spojrzenie, które ku młodszej córce wysyłała. Ta najczęściej tego nie widziała, gdyż albo robótką była zajęta, bądź też miała oczy na ziemię spuszczone. Słysząc od dziecka, jak niedoskonałym jest tworem, nietylko nie ośmielała się przy matce ust otwierać, lecz nie odważyłaby się nawet w takim razie na nią spojrzeć.

Pani Klementyna była z córkami ustawicznie na nogach. Widywano ją codzień na promenadzie, w kursalonie, w pierwszej restauracji na obiedzie, na koncertach, teatrach, przechadzkach i wycieczkach, a że przytem mówiła głośno, więc też kto jej w tłumie nie zobaczył, pewnie ją usłyszał. Gdy szła, u boku swego miała zawsze Eleonorę i z tą ciągle rozmawiała; Antosia musiała iść wtedy o kilka kroków przodem, sama jak palec.

Na jednej z dalszych wycieczek poznał się z niemi pan Henryk Miliński. Poznanie było łatwe, gdyż pani Klementyna pierwsza go zaczepiła, o coś pytając. Stanął, przedstawił się, potem odprowadził je do miasta i do wieczora z niemi został. Od dnia tego był ich nieodstępnym towarzyszem. Magnesem, który go do nich przyciągnął i zatrzymał, była panna Eleonora. Znał ją oddawna z widzenia, na promenadzie codzień podziwiał jej kibić smukłą, spojrzenie królowej i rysy greckiej bogini; wszakże teraz, gdy ją już poznał osobiście, podziw zmienił się w uwielbienie, dotąd bowiem nie zdarzyło mu się spotkać kobiety tak doskonałej. Wszystko, co fantazja najbujniejsza mogła sobie wyobrazić, w niej się krystalizowało. W jego oczach Eleonora była żywem wcieleniem piękna, wdzięku, cnót i rozumu, które harmonijnie złączone, tworzyły całość doskonałą. Jedna tylko rzecz wielce go martwiła, a tą było smutne przeświadczenie, iż on sam pod żadnym względem nie mógłby jej dorównać. On, gospodarstwu od dziecka oddany, chociaż wprawdzie wiedział, jak się powinno siać i orać, ale o innych naukach tylko słabe miał wyobrażenie; za to ona była zawsze gotowa rozprawiać o wszystkiem z biegłością doktora wszech fakultetów, który prócz nauki, ma także pamięć olbrzymią.

Ale mimo, iż czuł się tak małym wobec jej wielkości, nie przestał za nią chodzić całemi godzinami, poił wzrok jej pięknością, słuchał jej głosu, gry i śpiewu. I im dłużej wpatrywał się w aureolę wielkości, co ją otaczała, tem większy niepokój czuł w duszy, dawny bowiem zachwyt zmieniał się w nim powoli w potężną namiętność, opartą na uwielbieniu. W jego uczuciu było wprawdzie gorące pragnienie posiadania tej kobiety, lecz obok tego tkwiła w niem także cześć jakby religijna dla jej wielkości. Kochał ją namiętnie, a jednak sam przed sobą z tem się taił, by ideału poziomem uczuciem nie sprofanować.

Kto wie, czy na zachwyceniu nie byłaby się też cała znajomość skończyła, gdyby nie pani Klementyna. Ta widząc, jakie wrażenie jej córka zrobiła na młodym Poznańczyku, o którym znajomi w Marjenbadzie powszechnie utrzymywali, że był dobrym i zamożnym gospodarzem, przytem człowiekiem z charakterem, zaczęła go powoli ośmielać, na słowa wyciągać, nakoniec często gęsto, zwłaszcza na promenadzie, zostawiała go sam na sam z Eleonorą. Prócz tego umiała przy sposobności zręcznie nadmienić, że każda z jej córek ma po ojcu trzydzieści tysięcy rubli i że ona, matka, po swojej śmierci jeszcze więcej im zostawi, teraz jednak niby dać nie mogła, ponieważ sama żyć potrzebuje. Mimo to, gdyby która córka szła zamąż, a zwłaszcza jej „jedynaczka", to bardzo być może, że pomyślałaby o jej wyprawie.

Rzeczy tak się pięknie układały, matka była tak ośmielającą, córka tak uprzejmą, że pan Henryk wziąwszy Boga na pomoc, oświadczył się nareszcie pewnego poranku i szczęśliwie został przyjęty. Zaledwie to nastąpiło, pani Klementyna zwinęła natychmiast namioty i wraz z narzeczonym pojechała do Drezna, aby zająć się wyprawą. Ślub miał jak najprędzej nastąpić.

Pan Miliński był rad temu projektowi, gdyż jako gospodarz rwał się do domu, a jako zakochany był uczuciem ciągle przy narzeczonej; na rękę mu więc było, że wkrótce nazwie Eleonorę swoją żoną i do domu ją zawiezie.

Dwa tygodnie robiono wyprawę, a po upływie ośmiu dni następnych, panna Eleonora S. została panią Milińską.

Na kilka dni przed ślubem, pani Klementyna, ilekroć o tem wspomniała, że już wkrótce nieubłagana konieczność z córką ją rozłączy, zawsze łzami się zalewała, a kilka razy o mało nawet spazmów nie dostała. W sam dzień ślubu narzeczony, przechodząc w hotelu obok jej pokoju, słyszał wyraźnie, jak mówiła do pokojowej:

— Filciu! daj mi dwie chustki, bo dziś trzeba będzie dużo płakać

Wtedy, zajęty blizkiem szczęściem, nie zwrócił na te słowa szczególniejszej uwagi, później wszakże nie raz, ach! nie raz przywodził je sobie na pamięć, tak mu gdzieś w duszy głęboko utkwiły...

Po ślubie państwo młodzi odjechali do Trzcińca, pani Klementyna zaś z córką, Antoniną, i dwiema sługami, z któremi zawsze podróżowała, wróciła na Ukrainę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OD WYDAWNICTWA.

☛ Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie	1 złr.	— ct.
Kwartalnie	3 „	— „
Półrocznie	6 „	— „
Rocznie	12 „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	— „	15 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie	1 złr.	35 ct.
Kwartalnie	4 „	— „
Półrocznie	8 „	— „
Rocznie	16 „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . 4 złr. 80 ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . 5 złr. 70 ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ **Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek drukującej się powieści Józefa Rogosza p. t.: „Na ziemi Piastów“.**

☛ **Nowi *kwartalni* abonenci otrzymają również *bezpłatnie:* „Baśnie ludu polskiego“ przez Mikołaja Rybowskiego, z 10 ilustracjami J. Kruszewskiego.**

☛ **Nowi półroczni i roczni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“.**

W SPRAWIE MORSKIEGO OKA

Mieliśmy sposobność mówić z jednym Węgrem o sprawie, którąby warto codzień przypominać, gdyż niedalekie może sprawy rozstrzygnięcie, a obawiać się bardzo należy, abyśmy przy wielu dobrych przyjaciołach znów nie stali się mądrymi dopiero... po szkodzie.

— „Ogromnie wiele hałasu robicie o to Morskie Oko“ — rzekł nam ów Węgier, — „a toć przecież nic na tem nie ma, bo to góry kawałek i wody trochę“.

— „Dla was zapewne, nie przedstawia to terytorjum wartości“ — odparliśmy, — „bo macie gór dosyć i jezior pięknych mnóstwo. Ale my“...

— „Możecie przecież do Węgier urządzać wycieczki, a nikt wam tego nie zabroni“.

— „Owszem wam Węgrom radzimy, urządzić wycieczkę nad Poprad, abyście sobie przypomnieli wypadek, który i nas czegoś mógł nauczyć“.

Poczerwieniał na to Węgier i skierował rozmowę na inny temat. Nie będzie jednak od rzeczy opowiedzieć szerszej publiczności, co się to nie niedawno nad Popradem stało.

Otóż, jak wiadomo, Poprad pod Leluchowem przedziela nas od Węgier. Środek mostu stanowi granicę, którą dla większej ścisłości oznaczono w ten sposób, że jedną stronę mostu po naszej stronie pomalowano barwami austrjackiemi, zaś drugą węgierskiemi. Po pewnym czasie spostrzegli się jednak Węgrzy, że barwy austrjackie sięgają nieco dalej, jak do połowy mostu. Skutkiem tego powstała wielka wrzawa w Węgrzech, pisma węgierskie uderzyły na alarm, jakiś publicysta w osobnej broszurze dowodził pokrzywdzenia narodu węgierskiego a skutkiem tej agitacji, ministerstwo węgierskie spowodowało wydelegowanie spólnej międzynarodowej komisji, która radziła na miejscu przez całych siedm dni i ostatecznie zadecydowała, że Węgrzy o tyle mają rację, iż barwy austrjackie o pół metra sięgają za daleko. Oczywiście naprawiono tę straszną niesprawiedliwość i na tem zakończyła się cała sprawa.

Czy ta sprawa nie powinna jednak nas uczyć, jak inne narody dbałemi są o swoją własność? Nam dziewięćset morgów zagarnął samowolnie ks. Hohenlohe a prócz kilku artykułów dziennikarskich nakształt bomb fajerwerkowych, cisza o całej sprawie na całym obszarze ziem Królestwa Galicji i Lodomerji.

Ciekawi jesteśmy coby się stało, gdyby tak w Krakowie zajął nam ktoś samowolnie pod okiem prezydenta i Rady miejskiej sporą część plant? Czyżbyśmy nie mieli prawa zapytać naszej reprezentacji miejskiej, jak mogła do tego dopuścić, i narazić gminę na tak wielką stratę. Zdaje nam się, że wówczas, pominąwszy wszelkie względy, dalibyśmy natychmiastowe votum nieufności zarówno prezydentowi jak i Radzie miejskiej i zmusilibyśmy ją do ustąpienia Tymczasem nowotarski Wydział powiatowy urzęduje najspokojniej i urzędowałby zapewne i wówczas, gdyby mu kto cały powiat z przed nosa zabrał.

Jeżeli w małej gminie sprzeniewierzy pisarz kilkaset złotych, zjeżdża komisja, a nie rzadko sam delegat Wydziału krajowego, suspendują wójta i Radę gminną, a bywały wypadki, że starostwo ze swej strony zsyła na koszt gminy osobnego funkcjonarjusza aby ład i porządek zaprowadził.

Jaśnie wielmożny marszałek i Świetny Wydział powiatu nowotarskiego śpią natomiast spokojni o swoje mandaty, bo wprawdzie powiat stracił 900 morgów... ale na rzecz Jaśnie Oświeconego księcia Hohenlohe'go. Ktoby tam się troszczył o marne jakieś jezioro i gór trochę!..

Niemniej gorliwym w tej sprawie okazał się c. k. starosta Orobkiewicz, (nawiasem mówiąc, ożeniony z prawosławną). Pozwalamy sobie przedstawić bez wszelkich komentarzy jeden tylko szczegół z jego w tej sprawie działalności:

Kiedy sąd powiatowy w Nowym Targu zawiadomił obie strony spór wiodące, t. j. górali i hr. Władysława Zamoyskiego z jednej strony (do górali należy ze spornego terytorjum 60 morgów, do hr. Zamoyskiego 840 morgów), a ks. Hohenlohego z drugiej strony, że sporne terytorjum aż do stanowczego załatwienia sprawy w toku instancyj bierze pod swoją opiekę, polecił J. E. Namiestnik hr. Badeni osobnym reskryptem p. staroście nowotarskiemu, aby wysłał na sporne terytorjum żandarmów, którzyby zapobiegali naruszeniu tego terytorjum w toku sporu sądowego, przez strony spór wiodące. C. k. starosta, p. Orobkiewicz, pojął ów reskrypt w ten sposób, że nie należy górali wpuszczać na sporne terytorjum. Wysłał tedy żandarmów z odpowiednią instrukcją, którzy też sumiennie odpędzając górali, patrzyli przez kilka miesięcy spokojnie, jak ludzie ks. Hohenlohego budowali na spornem terytorjum, w ich oczach, schronisko i drogę do schroniska, lekceważąc oczywiście wszelkie rozporządzenia sądu! Z powodów łatwo zrozumiałych, nie chcemy dalszych przytaczać szczegółów i wyrażamy tylko przekonanie, że J. E. p. Namiestnik oddali ze służby urzędnika, który mógł do tego dopuścić, że z powiatu, nad którym mu władza wykonawcza przysługuje, utracił 900 morgów. Zdaje nam się, że jest to koniecznem również i z tego względu, iż bezsprzecznie potrzeba teraz na miejscu, energicznego i sprawie naszej życzliwego przedstawiciela władzy. Apelujemy przeto do J. E. p. Namiestnika, ażeby ze znaną swą energją, w tej sprawie uczynił zadość słusznym żądaniom polskiej ludności kraju.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: Ścięcie św. Jana Chrzciciela; jutro: św. Feliksa męczennika i Róży.

Rocznice. Dnia 29 sierpnia 1656 roku Jerzy Lubomirski, wypędza Szwedów z Krakowa.

Jenerał Taczanowski, wyborny organizator sił zbrojnych, przez długi czas staczał walki z Moskalami, aż *dnia 29-go sierpnia 1863 r. pod Kruszyną oddział jego uległ siłom moskiewskim*, któremi dowodził Bremsen.

Wiadomości kościelne. W kościele OO. Karmelitów na Piasku, rozpocznie się jutro o godzinie 6-ej rano, nowenna do uroczystości Narodzenia N. P. Marji, z zupełnym odpustem. — W kościele św. Andrzeja (PP. Franciszkanek), przypada jutro rocznica poświęcenia kościoła. — U Bożego Ciała na Kazimierzu, uroczystość św. Augustyna.

Przygotowania do pielgrzymki młodzieży katolickiej polskiej do Rzymu, z okazji 300-letniej rocznicy śmierci św. Alojzego Gonzagi, są w pełnym toku. Zgłaszającym się uczestnikom dostarcza organizator wycieczki, ks prałat dr. Smoczyński, wszelkich potrzebnych, szczegółowych informacyj. W tym celu polecił wydrukować książeczkę w kieszonkowym formacie o 13 stronach, która poucza uczestników podróży o najmniejszej drobnostce, począwszy od dowodów legitymacyjnych, pożywienia, pieniędzy, aż do ostrożności co do zdrowia. Kierownictwo wycieczki ze strony ks. prałata Smoczyńskiego, daje poręczenie, iż młodzi pielgrzymi odbędą podróż w najlepszych warunkach; ks. prałat Smoczyński bowiem urządzał z woli przełożonych swych, wszystkie dotychczasowe wycieczki z Polski do Rzymu, a i tę wycieczkę polecił mu urządzić JE. ks. Kardynał. Zgłoszenia do uczestnictwa w pielgrzymce, napływają — do najliczniejszego wszakże zgłaszania się zachęcamy usilnie, bo młodzieży polskiej w licznym zastępie, nie powinno braknąć podczas tak wielkiej uroczystości. Jak podały szczegółowe doniesienia ks. prałata Smoczyńskiego, w pielgrzymce oprócz młodzieży, mogą brać udział: duchowieństwo, a także i panie — Zgłoszenia przyjmuje także książęco-biskupi konsystorz krakowski w d. 2 i 9 września, po godzinie 2-ej po południu. Tu mogą się zgłaszać uczestnicy osobiście.

Dr. Białecki, profesor prawa narodów na uniwersytecie w Warszawie, zatrzymał się w Krakowie, w powrocie z Zakopanego.

Franciszek Kostrzewski, znakomity humorysta, którego dowcip znany jest wszystkim, bawi chwilowo w naszem mieście.

Francuscy turyści, w liczbie jedenastu, przybyli do naszego miasta, w celu zwiedzenia jego pamiątek i osobliwości. Wczoraj po południu udali się ci panowie na kopiec Kościuszki.

Studjum rolnicze. Cesarz zezwolił w celu wprowadzenia II roku nauki w Studjum rolniczem, na utworzenie przy wydziale filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, zwyczajnej katedry weterynarji, tudzież nadzwyczajnej katedry rolniczej inżynierji. Jednocześnie zezwolił Cesarz na wstawienie do preliminarza budżetu państwowego na rok 1892 nadzwyczajnego kredytu w kwocie 10.000 złr., na koszta dalszego urządzenia Studjum rolniczego. Wykłady inżynierji rolniczej poruczone zostały p. Kazimierzowi Ajdukiewiczowi, b. asystentowi szkoły politechnicznej we Lwowie. Co do obsadzenia nowokreowanych dwu katedr, wysłano wnioski wydziału do ministerstwa oświaty. W sprawie naukowego uposażenia nowo utworzonych katedr, w szczególności zaś co do wydatków na założenie i utrzymanie pola doświadczalnego i potrzebnych budowli, zarządziło namiestnictwo sporządzenie szczegółowych wykazów i kosztorysów.

Uroczyste zakończenie zabaw codziennych młodzieży szkolnej w parku dra Jordana odbędzie się dnia 30 b. m. w niedzielę. Program obchodu obejmuje: ćwiczenia gimnastyczne wszystkich zastępów, zabawy w tym roku w parku uprawiane, śpiew, wreszcie ćwiczenia wspólne w takt muzyki, po raz pierwszy u nas wykonywane. Początek ściśle z uderzeniem 5 godziny. Zarząd parku nie rozsyła żadnych osobnych zaproszeń. Mile widziany będzie każdy, kogo ćwiczenia te zajmują i kto chce skorzystać ze sposobności zapoznania się ze systemem prowadzonych przez lato zabaw.

„Solidarność“. Nadzwyczajne posiedzenie zarządu „Solidarności“, Towarzystwa popierającego swojski handel i przemysł, odbędzie się w niedzielę dnia 31 sierpnia, o godzinie 5-ej po południu, w domu przy ulicy Grodzkiej l. 42, I. piętro, nr. mieszkania 30. — Na porządku dziennym: Wniosek o założenie zarejestrowanej spółki wytwórczo-spożywczej, z ograniczoną poręką, a ewentualnie także dyskusja nad gotowym projektem statutu dla tejże spółki.

Kuchnia Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, zamknięta na czas wakacyj, otwartą zostanie na nowo z dniem 1 września b. r. i wydawać będzie obiady od godziny 12 do 2 po południu. Lokal kuchni znajduje się przy ulicy św. Tomasza l. 24. Dla młodzieży uczącej się przeznaczono osobny pokój, na pierwszem piętrze.

Dzieci wpisywane do szkół ludowych, są często niedostatecznie rozwinięte, a tem samem nie są zdatne w tym wieku do rozpoczęcia nauki. Dzieci takie otrzymują w magistracie świadectwa, usprawiedliwiające ich niemożność kształcenia się. Fizyk miejski, dr. Buszek, badający z urzędu dzieci nierozwinięte, stwierdził najwięcej faktów słabego fizycznego rozwoju u dzieci żydowskich.

Świadectwa szczepienia ospy. Dzięki zarządzeniom ministra oświecenia, wymagane są obecnie przez władze szkolne, przy wpisach dzieci do szkół ludowych, świadectwa szczepienia ospy. Na powyższe zarządzenie zwracać powinni rodzice uwagę i dzieci swe zaopatrywać wcześnie w odpowiednie świadectwa.

Kąpiele. Sprzyjająca obecnie pogoda przypomniała znowu mieszkańcom grodu o konieczności używania kąpieli. To też od kilku dni ruch kąpielowy w łazienkach krakowskich znacznie się ożywił. W parku krakowskim używa kąpieli do 300 osób dziennie. Od godziny 10 do 1 przeznaczonym jest czas dla pań, które gorliwie korzystają z przysługujących im godzin; około stu dam używa tam kąpieli. W łazienkach p. Baranowskiego w Dębnikach, trzeba aż czekać na łazienkę a przyznać należy, że wzorowe, a nawet w niektórych szczegółach zbytkowne urządzenie, zadawalnia gości zupełnie.

Nowa giełda. W Półwsiu Zwierzynieckiem pod l. 60 mieszka właściciel sklepiku drobiazgów niejaki Kalman Naprzeciw niego zamieszkuje jego teść. Godny teść i zięć wzięli sobie za zadanie, w czasie obecnej drożyzny produktów rolnych, niedopuszczać do miasta przywożonego przez włościan na targi zboża. W tym celu, w dzień targowy wychodzą oni raniutko z domu i zastępując chłopom na szosie drogę, zmuszają ich formalnie do sprzedaży zboża, ma się rozumieć za cenę daleko niższą od targowej. Do handlu z chłopami, pomagają dwu wyżej wymienionym indywiduom liczni wekslarze, nie mający zupełnie kart handlowych, którzy już to kłamstwem, już to groźbami, skłaniają poczciwych wieśniaków do zbycia żydom zboża Nie koniec jednak na powyższym geszefcie; gdy już chłopi ugodzą się z żydami i worki ze zbożem odważą na wadze stawianej przez żydów na środku ulicy, natenczas handlarze odsyłają chłopów do swych sklepików, gdzie im żydówki wypłacić mają należność. Tu odgrywa się podobno epilog ciekawy. Oto sprytne niewiasty Izraela zaczynają zwykle wymyślać na mężów, że niepotrzebnie zboże kupują, że one nie mają pieniędzy i t p.; wreszcie zmuszają chłopów do brania niepotrzebnego im towaru, za który ma się rozumieć liczą wiele im się podoba, resztę zaś sumy dopiero z bólem serca chłopom wypłacają. Jest to niestety smutny, lecz prawdziwy fakt wyzysku naszych włościan, propagowany przez żydów w biały dzień, tuż pod murami miasta. Miejscowa władza powinna nań zwrócić uwagę i niedozwolić jawnego okradania naszych włościan; należy rozpędzić tę zaimprowizowaną giełdę na cztery wiatry.

Znaczną kradzież popełnił nader niebezpieczny złodziej Antoni Kisielecki, rodem z Wieliczki, który o godzinie 4 rano dostawszy się przez otwarte okno 1 piętra, do mieszkania pp. Birnbaumów, właścicieli składu drzewa przy ulicy Starowiślnej, skradł tamże dwa kosztowne futra, kilkanaście koszul męskich i wiele innych przedmiotów wartości 600 złr. Złodzieja uchodzącego ze skradzionemi rzeczami, spostrzegł żołnierz policyjny Katz, który chciał podejrzane indywiduum zatrzymać. Kisielewski widząc, iż jego wyprawa zły obrót bierze, porzucił skradzione przedmioty i począł uciekać. Wezwana jednak w sam czas pomoc, przecięła w ulicy Sebastjana dalszą ucieczkę rabusiowi Pochwycony Kisielewski osadzony został w więzieniu karnem.

Rozbiegane konie. W ulicy Florjańskiej pozostawił parobek, Stanisław Skiba, parę koni pod dozorem czternastoletniego chłopca. Konie nagle się spłoszyły, chłopiec wypuścił lejce z ręki, i wóz potoczył się pędem na główny Rynek, gdzie dopiero konie przytrzymane zostały przez woźniców Józefa Wędkowskiego i przetoo publicznych nr. 2 i 66. Chłopiec przeto żadnego szwanku na ciele.

Wypadek z ogniem. Wczoraj wieczorem nieletni synek państwa B., bawiąc się zapałkami, zapalił leżącą na piecu starą odzież. Ogień w zarodku stłumili lokatorzy.

Guzik Magdalena, udając na targowisku handlarkę, w czasie zręcznych manewrów pomiędzy wozami chłopskiemi, ściągnęła jednemu z gospodarzy z wozu, worek kartofli i z takowemi zbiedz usiłowała. Pochwycona na gorącym uczynku, została pseudo-handlarka osadzona w areszcie policyjnym.

Za szybką jazdę ukarano policyjnie dorożkarza nr. 58, który wczoraj w południe, pędził tak szybko i nieostrożnie przez ulicę Stradom, iż o mało nie przejechał stróża domu, Matjasza Tokarza.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 29 sierpnia: *Trzeci maja*, dramat historyczny w 5 aktach J. I. Kraszewskiego.

Ostatnia poczta.

Wiedeń 29 sierpnia. *Fremdenblatt* zwraca w wstępnym artykule uwagę na pojawić się mającą dzisiaj broszurę, inspirowaną z góry, która przemawia za podwyższeniem żądań ministra wojny u delegacji o 16 do 18 miljonów. Broszura zatytułowana: *Obecne położenie Europy i budżet wojenny Austro-Węgier* — wychodzi z punktu, że ten się zdoła utrzymać, kto się wcześnie o to postara, aby jego siła wojenna wystarczała do spełnienia zadania na niej spoczywającego i dla tego nie powinna monarchja austrjacka pozwolić się wyprzedzić innym.

Ponieważ obecny budżet jest niewystarczającym, uważa autor broszury wyżej wymienione podwyższenie za konieczne, a to celem wydoskonalenia armji, polegającego na zwiększeniu liczby szeregowców i oficerów, wykształceniu obrony krajowej, wzmocnieniu bitności artylerji i kawalerji, oraz polepszeniu systemu zaopatrywania armji i służby pociągowej. Monarchja nie powinna stać w miejscu, ale musi naprzód postępować szybciej, niż dotychczas.

Autor zwraca w końcu uwagę na możność wybuchu nieprzewidzianej wojny i z naciskiem oświadcza, że armja austro węgierska nie powinna występować zaczepnie, powinna tylko być zawsze gotową do skutecznej obrony.

W dalszym ciągu broszura ta stawia następujące wnioski: powiększenie liczby oficerów w czasie pokoju w piechocie i strzelcach o 105 oficerów sztabowych, 105 kapitanów i 1.800 poruczników, skutkiem czego kompanja polna liczyłaby trzech oficerów niższej rangi; pomnożenie nagród dla podoficerów, podwyższenie prezentacyjnego stanu kompanji do stu ludzi; pomnożenie liczby fachowych oficerów kawalerji, zakładanie stacyj remontowych dla utrzymania dobrego stanu i bitności kawalerji, podwyższenie jednak pokojowego stanu kawalerji ma być tymczasowo zaniechanem; powiększenie stanu artylerji o 14 oficerów, 2.604 szeregowców, 980 koni i 84 dział, celem zrównania umniejszonej dywizji baterji z normalną W końcu zaleca broszura dla zabezpieczenia regularnego zaopatrywania armji w prowianty, zakładanie wielkich zapasów konserw, zgromadzenie dostatecznej ilości materjału dla kolei polowych, oraz odpowiednią organizację i potrzebne dla powyższych celów urządzenie fabryk, warsztatów i magazynów.

TELEGRAMY.

Wiedeń 28 sierpnia. Koła dobrze poinformowane twierdzą, iż cesarz zamianuje w tych dniach radcę ministerjalnego, dra Korytowskiego, krajowym dyrektorem finansów dla Galicji. Jako następcę w biurze ministerstwa wymieniają sekretarza ministerjalnego, dra Schuster-Bonnotta.

Monachjum 28 sierpnia. Międzynarodowa konferencja archeologów zebrała się wczoraj o godzinie 10 ej przedpołudniem. Członków około 80, pomiędzy nimi Wild i Pauken z Kopenhagi. Neumayr z Hamburga, Mos-art i Tisserand z Paryża, Hepites z Bukaresztu, Konkoly z Budapesztu i Eschenhagen z Poczdamu.

Białogród 28 sierpnia. Minister finansów, Wuicz, ożenił się wczoraj z panną Tersibaszic i wyjechał w podróż poślubną do Vöslau pod Wiedniem.

Konstantynopol 28 sierpnia. Blumbasza ma otrzymać polecenie zreformowania żandarmerji.

Wielkie manewry wojskowe.

Wiedeń 29 sierpnia Król saski Albrecht przybywa z księciem Jerzym do Schwarzenau dnia 2 września i odjeżdża 7 t. m. do Drezna. Do pełnienia służby honorowej przydzieleni: fmp. Hold i pułkownik Mayer v. Marnegg. W orszaku cesarza austrjackiego dla wszystkich manewrów mają się znajdować *attachées* wojskowi niemiecki i włoski: Daines i Brusati. W manewrach uczestniczyć będzie także hr. Kalnoky.

Wiedeń 29 sierpnia. Cesarz niemiecki przybędzie na manewry pod Schwarzenau dnia 3 września do Horu. Do pełnienia służby honorowej przydzieleni jenerał kawaler baron Appel, pułkownik baron Steininger i major Thurnszky. Dnia 7-go września odbędzie się spotkanie cesarza Wilhelma do Monachjum.

Wystawa w Zagrzebiu.

Zagrzeb 29 sierpnia. *Hrvatska* otrzymuje wiadomość z Pragi, że Czesi czynią przygotowania do wycieczki na wystawę zagrzebską. W wycieczce tej weźmie udział kilkanaście osób. Wracając z Zagrzebia, wstąpią Czesi do Lublany, stolicy Słowieńców.

Lublana 29 sierpnia. *Slovenski Narod* wita bardzo sympatycznie wystawę chorwacką w Zagrzebiu i pisze, że obecnie, kiedy na północy monarchji Czesi, a na południu Chorwaci zadokumentowali swoją wystawą, że są narodem wysoce kulturnym, Niemcy nie powinni lekceważyć Słowian austrjackich. *Slovenski Narod* spodziewa się, że obie wystawy przyczynią się do wzmocnienia wpływów słowiańskich w Austrji i uznania pokojowej pracy Słowian za ważny czynnik kulturny.

Głód w Rosji.

Petersburg 29 sierpnia. Dzienniki zaczynają powoli objaśniać stan głodu w Rosji. *Russkija Wiedomosti* przynoszą straszny opis stanu ludności z gubernji tambowskiej. We wsi Spaskoje nie ma nikogo, gdyż mieszkańcy z obawy śmierci tłumnie uciekają.

Francja i Anglja.

Paryż 29 sierpnia. *France* oświadcza, że przyjaźń Anglji jest bardzo podejrzaną. Schlebia Francji, ponieważ chce od niej coś skorzystać. W Afryce, w zabójstwie Crampela, z pewnością jakiś Anglik był czynnym. W czasie misji Mizona spotkała Francuzów z strony angielskiej otwarta nieprzyjaźń.

Paryż 29 sierpnia. Koła polityczne nic tu nie wiedzą o zamierzonym przyjeździe eskadry angielskiej do Cherbourga.

Podróż floty włoskiej.

Londyn 29 sierpnia. Króla Humberta spodziewają się w Portsmouth na czele floty włoskiej w przyszłym roku w miesiącu kwietniu.

Wojna domowa w Chili.

Nowy Jork 29 sierpnia. *New-York-Herald* donosi, że powstańcy umocnili swoje stanowisko na wzgórzach w okolicy Vinna del Mar.

Kilonja 29 sierpnia. Ze strony władzy przedsięwzięto środki, aby nie dopuścić do uzbrojenia się i wzmocnienia załogi na okręcie chilijskim „Presidento Pinto.“

Carmen Sylva.

Wenecja 29 sierpnia. Stan zdrowia królowej Elżbiety pogorszył się nagle. Cierpienie królowej polega podobno na postępującem porażeniu. Do królowej wezwany prof. Charcot z Paryża.

Rzym 29 sierpnia. Według ostatnich wiadomości z Wenecji, stan zdrowia królowej Elżbiety nie budzi poważnych obaw.

Natalja Keczkow.

Jassy 28 sierpnia. Ex-królowa Natalja wyjeżdża do Budapesztu i Wiednia, aby w jednym z tych miast spotkać się z królem Aleksandrem.

Kongres kryminalistów.

Chrystjania 29 sierpnia. Kongres prawników postanowił wydać dzieło o teraźniejszem ustawodawstwie karnem, przedstawiające je na podstawie prawa porównawczego. Kierownikiem komisji redakcyjnej mianowany prof. Liszt z Halli.— Kilka wniosków, tyczących się wynagrodzenia niewinnie skazanych — przyjęto. Komitetowi polecono, aby się udał do rządów z propozycją uregulowania statystyki niepoprawnych zbrodniarzy. Kongres zamknięto.

Katastrofy.

Monachjum 29 sierpnia. Pomiędzy stacjami Bischofsheim i Neustadt pod wsią Unterweissenbrunn wykoleiło się kilka wagonów. Dwie osoby zabite, jedna ranna.

Nowy Jork 29 sierpnia. W pobliżu Stateville (Karolina północna) załamał się pod pociągiem most. Dotąd znaleziono 36 trupów. Liczba ofiar znaczna.

Zagrzeb 29 sierpnia. Biskup Strossmayer wybiera się do Pragi, w celu odwiedzenia jubileuszowej wystawy czeskiej.

Zagrzeb 29 sierpnia. W czasie uroczystości odsłonięcia pomnika poety Kaczicza, kładł w swej przemowie burmistrz Zagrzebia nacisk na wspólność interesów Chorwacji i Dalmacji. W tym samym duchu przemawiał poseł do Rady państwa, burmistrz splicki dr. Ballat. Ban Chorwacji hr. Khuen Hedervary wyliczał w przemowie długiej i często oklaskiwanej, zasługi poety i wzywał do rozwagi w patrjotyzmie. Uroczystość odbyła się bez zakłócenia spokoju. Zjazd obcych był ogromny.

Zagrzeb 29 sierpnia. Urzędowe *Narodne Novine* w artykule wstępnym piszą, że namiestnik Chorwacji, hr. Khuen Hedervary jest patrjotą chorwackim. *Narod. Nov.* wzywają stronnictwo Starczevicza, któremu zarzucają porywczość i nierozwagę, do większego umiarkowania. Artykuł rzeczonego dziennika obudził we wszystkich kołach niemałą sensację.

Zagrzeb 29 sierpnia. Harambasicz wniósł na uczcie dla Dalmatyńców toast na cześć Antoniego Starczewicza a Crnadak na cześć biskupa Strossmayera. Ostatni toast wywołał nieporozumienie, które zaledwie załagodzono. Omal nie przyszło do bijatyki.

Praga 29 sierpnia. *Narodni Listy* otrzymują wiadomość, według której Cesarz odwiedzi północne Czechy i przez dzień cały zatrzyma się w Libercu.

Berlin 29 sierpnia. Wczoraj przejechał tędy w. ks. Włodzimierz z rodziną, udając się do Skwierzyna. Dzieci pojechały wprost do Paryża.

Kopenhaga 29 sierpnia. Carowa, królestwo greccy i członkowie rodziny królewskiej byli wczoraj na przedstawieniu w teatrze. Powitanie było entuzjastyczne.

Paryż 29 sierpnia. Dyrektor rolnictwa Tisserand i dyrektor lasów Daubrée mianowani na kongres statystyczny, który się zbiera w Wiedniu dnia 28 września.

Paryż 29 sierpnia. Jak donosi *Temps* ceny zboża na wszystkich targach tunetańskich podniosły się znacznie. Ponieważ krajowcy nie chcą przyjmować zagranicznych pieniędzy, przeto ustały wszelkie tranzakcje.

Bern 29 sierpnia. Rada związkowa zagroziła wydaleniem z kraju anarchiście włoskiemu Siecki z Genewy, wydawcy anarchistycznego dziennika Croce di Savoia, gdyby w przyszłości nie zachowywał się spokojnie.

Białogród 29 sierpnia. Osiedleni w powiecie topielnickim Czarnogórcy stawili w kilku wypadkach opór władzom. Minister spraw wewnętrznych przyjmował wczoraj deputacje osiedlonych, wysłuchał ich żażaleń i zarządził dochodzenie w tej sprawie.

Białogród 29 sierpnia Z wiarogodnego źródła zapewniają, że minister finansów Wuicz podał się do dymisji. Ostateczna decyzja ma zapaść po powrocie rejentów.

Sofja 29 sierpnia. *Swoboda* publikuje pismo jednego z członków opozycji, w którem tenże oświadcza, że emigranci bulgarscy są w błędzie, myśląc, iż Rosja mogłaby zawładnąć Bulgarją po ustąpieniu Stambułowa. Na miejsce Stambułowa, popieranego przez armję i inteligencję, znalazłby się zawsze zastępca, któryby umiał wysoko trzymać sztandar sprawy narodowej.

Cetynja 29 sierpnia. Turecki komisarz Tabir-basza zwiedził granicę turecko-czarnogórską, w celu wybrania stosownych miejsc na wzniesienie kilku blokhauzów.

Konstantynopol 29 sierpnia. W pogrzebie Dionizinsza brali udział tureccy i zagraniczni dygnitarze. Zwłoki patrjarchy przybrane w insygnia i umieszczone na tronie nieśli duchowni do karawanu po za Fanar, poczem pochód ruszył ku cerkwi. Kawalerja i piechota utrzymywały porządek wśród tłumów ludności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* PP. Kazimierz Michalewski, urzędnik asekuracji krakowskiej i B. Lewicki, współpracownik *Ekonomisty*, postanowili w formie kalendarza wydać na rok 1892 podręcznik asekuracyjno-ekonomiczny, ze szczegółowem uwzględnieniem naszych asekuracyjnych, finansowych i przemysłowych instytucyj, w którymby interesowany znalazł potrzebne informacje i obraz ruchu asekuracyjno-finansowego. Podręcznik ten będzie mógł oddać gospodarzom, kupcom i przemysłowcom, dobre usługi, ponieważ podejmujący się powyższego wydawnictwa, dają w tej mierze interesowanym zupełną gwarancję, że z zadania swego potrafią się należycie wywiązać.

Ceny zboża

z dnia 27 sierpnia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·50—11·50	10·50—11·50	10·75—12·—
Żyto	10.—10·50	10·—10·75	10·—11·—
Jęczmień	7·——7·80	6·——6·75	5·75—6·50
Owies	7·5—7·85	7·——7·50	6·90—7·15
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6· - 10·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—18·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel 55·— do 60·— zł. za 56 kilo, *loco* Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., *loco* Lwów 17·— do 17·75 zł.

Wiedeń 27 sierpnia.

Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·75—10.85, na wiosnę 11.32—11.46; żyto na jesień 10.50—10.55, na wiosnę 10.70 do 10.79, owies na jesień 6.32—6.38, na wiosnę 6.55—6.60, kukurydza sierp. 6.28—6.38 wrzesień 6.21 —.—; maj 5.60 do .—; rzepak nowy 15.15 —15.25 złr., na styczeń—luty —.——.—, spirytus kont. zaraz 17.50—18.—.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28 sierpnia 2 godz. 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austrjac. papier op.	90 55	Anglobanki . . .	150 75
„ srebrn. „	90 20	Uniony	225 —
„ 4% złota	110 50	Bankverein . . .	— —
„ 5% pa. nie	102 10	Akc. Länder . .	196 75
Akc. ban. AW. .	1011·—	„ kol. Kar.-L.	205 25
„ kredytowe	274 —	„ „ lw.-czer	236 —
Londyn	117 55	„ „ połudn. .	101 75
Napoleony	9 35½	Elbethal	207 50
Dukaty	5 60	Nordbahn	2700—
Marki	57 80	Staatsbahn . . .	279 62
5% Ren. w. pap	100 25	Alpiny	88 —
4% „ „ złot.	102 95	Akcje tytoń. . .	157 25
Losy prem. w. .	139 50	Rubl[illegible]	118 25

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 28 sierpnia

Bank. austr. . . .	173 —	4% Lis. lik. pol.	61 75
Krótki Wiedeń	172 55	Ak. kol. Kar L.	88 50
Banknoty ros. .	206 50	austr. kred.	147 62
5% Lis. zas. pol.	63 40	Ultimo Ruble .	203 —

NADESŁANE.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(48-?)

Ukończony gimnazjasta (z maturą) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(5-5)

Języka niemieckiego udziela nauczyciel fachowy. Przyjąłby lekcje w seminarjum żeńskiem lub szkole wydziałowej. Wiadomość w Drukarni W-go Anczyca, Kanonna 9. (2-5)

Posady i prace.

Guwerner mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z kilkoletniej praktyki w domach szlacheckich, poszukuje miejsca. Łaskawe zgłoszenia pod adresem E. S. Żywiec dworzec. 377(1-2)

Chłopiec potrzebny jest od 1 września, w wieku od lat 14 do 16, uczciwych rodziców, umiejący czytać i pisać. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego", ul. Szewska l. 7.

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 3(0(32-?)

Młody pomocnik z handlu korzennego, win i delikatesów, poszukuje posady od 1-go października. Łaskawe oferty pod adr.: R. Z. post rest. Kraków. 370(5-?)

Doniesienia rozmaite

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 3 8(15-?)

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję. Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(53 ?)

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki. 293(8-?)

Studenci szkół niższych, mogą dostać wygodne pomieszkanie wraz z wiktem i obsługą, przy placu Szczepańskim, Nr. 9. Wiadomość w Kawiarni. 37 (1-?)

Dwóch uczni do lat najwyżej 14 tu, znajdą przyzwoite pomieszczenie. Ul. Retoryka 9, I. piętro 375(1-6)

Meble, porcelana i inne sprzęty pokojowe i kuchenne, są do sprzedania. Wiadomość ul. Wolska Nr. 15, I. p. 373(2-3)

Niemka życzy sobie udzielać lekcyj za przystępną cenę. Bliższa wiadomość ul. Gołębia Nr. 14, II. piętro. Od godziny 11 do 12 i od 3 do 4 popołudniu można zastać. 374(1-4)

Dom parterowy, murowany, tynkiem kryty, z oficyną i ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. W Podgórzu ulica Kalwaryjska Nr. 317.

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Pomieszkanie dla studentó szkół średnich wraz z całem utrzymaniem i opieką rodzicielską, ul. Mikołajska Nr. 8, III. p. 369(3 3)

Studenci znajdą troskliwą opiekę i wikt zdrowy na ul. Jasnej Nr.12, parter w podwórzu. 367(3-4)

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(16-?)

Lokale

Dwa pokoje od frontu, z oddzielnym wchodem, z usługą lub bez niej, do wynajęcia od 1 września, pod przystępnemi warunkami. Rynek Nr. 15, III. p. 372(3-?)

Pokój duży, frontowy, na pierwszem piętrze, ładnie umeblowany, zaraz do wynajęcia, ul. Garbarska 12. 371(3-?)

Trzy pokoje i kuchnia, do wynajęcia od 1 października w Dębnikach 78, naprzeciw zamku 379(1-3)

Obszerny lokal

na sklep z przynależną trafiką oraz ze stajnią zajezdną na 20 koni, do wydzierżawienia zaraz, przy Półwsiu Zwierzynieckiem.

Bliższa wiadomość w handlu **Jana Miki w Krakowie.** 1615(3-6)

Śpiewnik szkolny

złożony z 2ch części, zawierający w 1-ej części najwięcej używane **PIEŚNI KOŚCIELNE KATOLICKIE** z organem, w 2-ej części jedno, dwu i trzygłosowe piosnki świeckie rozłożone na 4 klasy w 6-cio oddziałowych szkołach ludowych, o wyborowych melodjach narodowych, zastósowanych do tekstu zawartego w książkach polskich do czytania, oraz okolicznościowe kantaty i powinszowania, jest do nabycia u autora i wydawcy **MARJANA RUDNICKIEGO**, nauczyciela I. I. szkoły posp. w Krakowie, ul. Florjańska l. 39, III p. Cena egzemplarza (obu części), wynosi 90 cnt., bez przesyłki pocztowej, z przesyłką 1 złr., rekomandowana przesyłka pod opaską 1 złr. 10 cnt., Nabywającym za gotówkę, naraz 30 par śpiewnika mego dla dziatwy szkolnej, ustępuję znacznie taniej za poprzedniem porozumieniem. (3-5)

Renomowany Dom handlowy wiedeńskiego jedwabiu i modnych towarów dla Pań, poszukuje rzetelnego i obznajomionego ze sprzedażą

Zastępcy

(chrześcianina) na Galicję. Mieszkający z rodziną w Krakowie, mają pierwszeństwo. Odpowiednie dowody z dokładnym adresem, należy odsyłać pod literami „R. K. 1891" do Rudolfa Mossego, Wiedeń I., Seilerstätte 2. 1599

Profesor

szkół średnich, przyjmuje uczniów na mieszkanie. Wiadomość przy ul. Basztowej l. 13, I. piętro. 1611(1-3)

---

2 uczniów

niższych klas szkół średnich, przyjmie nauczyciel szkół publicznych na stancję. Pomoc naukowa, konwersacja niemiecka, tudzież lekcje muzyki, języka francuzkiego i stenografji w domu na żądanie. Przygotowuje również uczniów chcących wstąpić do szkoły rolniczej.

Wiadomość w **Drukarni W-go Anczyca, Kanonna 9.** 1818(1-5)

Sarnina

codziennie świeża, kuropatwy, żywe raki oraz winogrona i wszelkie owoce, poleca:

KAROL KNORECK

handel kolonjalny, WIN i DELIKATESÓW

w Krakowie Florjańska 23.

Zakupuje oraz każdą ilość łownej zwierzyny, żywych raków i jaj pantarczych. 159 (7-9)

MARJAN RUDNICKI

(3-5) nauczyciel muzyki

udziela lekcyj fortepjanu

po przystępnej cenie

ulica Florjańska l. 39, II. p.

Panienki

lub

Studentów

szkół niższych, przyjmuje się pod najtroskliwszą opiekę z wszelkiemi wymaganiami, po umiarkowanej cenie. Panienkom przegrywanie na fortepjanie i wszelkie roboty ręczne bez żadnej pretensji są udzielane

Wiadomość bliższa w mieszkaniu własnem, **ul. św. Marka 8,** II. piętro w oficynach.

1566(5-8) **P. Garlicka.**

Tylko prawdziwe granaty w złocie ametysty, topazy itd., FERDYNAND HOFMANN, Kraków, Grodzka 26. 1442(10-?)

Gdy mi potrzeba inserować

142 (71-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych**, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Mieszkanie

parterowe, z dwoma wchodami, składające się z 3 lub 5 pokoi, przedpokoju i kuchi wraz z ogrodem, do wynajęcia od 1 października, przy ulicy Lubicz l. 27. 1629 1 ?)

!!Dobry interes!!

kamienica 2 piętrowa,

19 okien frontu, w miejscu bardzo ruchliwem, zdrowem, pod bardzo przystępnemi warunkami do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność **Wny Szatkowski w „Kurjerze Polskim,** między godz. 3—5.

Kurs nauk

w zakładzie naukowym

Wincenty Falskiej

rozpocznie się 9-go września,

Kraków, Szewska l. 9. 1638(1-3

Edmund Ryger

udziela 1637(1-12)

lekcji deklamacji, pierwszych zasad sztuki aktorskiej i przyjmuje reżyserję teatrów amatorskich.

Bliższa wiadomość w kasie Teatru krakows.

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Panie, iż **z dniem 1 sierpnia b r. przeniosłam Pracownię moją sukien i okryć damskich z ul Mikołajskiej l. 26, na ul. Wiślną l. 4, I piętro od frontu**

Lekcje kroju podług najdoskonalszego i najłatwiejszego systemu, udzielam jak dawniej. Uczennice z prowincji przyjmuję z mieszkaniem i życiem, zapewniając młodym panienkom rodzicielską opiekę

L. Łatkiewicz,

ul. Wiślna l. 4, I p.

WISŁA,

kwartalnik geograficzno - etnograficzny

wychodzi rok V. w Warszawie pod redakcją *Dra J. Karłowicza.*

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiący tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracjami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicji na rocznik V (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 cnt.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I (1887) 4 złr. 50 cnt.; II, III i IV po 9 złr.

Pod tąższamą redakcją wychodzi

Biblioteka Wisły,

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy**, jego zwyczaje, podania, gusta, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał *Michał Federowski*, 2 tomy. 2 złr. 50 cnt.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza**, zebrał *Stanisław Chełchowski*, 2 tomy, 1 złr. 85 cnt.
4. **Jagodne**, wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił *Zygmunt Wasilewski,* z rysunkami. 1 złr. 10 cnt.
5. **Z powieści i pieśni górali bieskidowych**, zebrał *Roman Zawiliński* 60 cnt.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze** ludu polskiego, opracował *Dr. Marjan Udziela.* 1 złr. 10 cnt.
8 **Kobieta w pieśni ludowej**, napisała *Kazimiera Skrzyńska.* 60 ct.

Skład dzieł powyższych w **Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.** 1440

Wielka Praska Loterja

Przedostatni miesiąc

Główna wygrana

100.000 złr.

50.000 złr.

1 10(2-?)

LOSY po 1 złr. dostać można w Krakowie u pp. **Józef Altstädtler, Stanisław Feintuch. A. L. Hochwald, A. Mendelsburg, A. Eibenschitz, I. Grajower, A. Holzer, Z. Gleitzmann.**

Do wynajęcia

w Krakowie, w pałacu przy ul. Wiślnej pod L. 7, 1571 (4 5)

całe drugie piętro

zaraz lub 1 października

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie **w Środę, Sobotę i Niedzielę** odbędzie się (12 ?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

PIERWSZORZĘDNE

LECZNICZE i PRZEMYSŁOWE ZAKŁADY

Kazimierza Henisza

w Krakowie przy ul. Zwierzynieckiej l. 6.

Koncesjonowany przez Wysokie c. k. Namiestnictwo

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

pozostający pod kierunkiem lekarza specjalisty

urządzony na wzór pierwszorzędnych podobnych zakładów zagranicznych. Kuracja zimną wodą, mięsienie (massage) elektryzacja prądem galwanicznym i faradycznym.

Dla pacjentów zamiejscowych pensjonat, mieszkanie wytwornie urządzone, wyborna kuchnia domowa, usługa i **wszelkie wygody.**

Łazienki krajowe

wanny marmurowe i tusze wszelkiej temperatury.

ŁAŹNIE PAROWE

szafkowe i ogólne największe.

Pierwszy zakład w Krakowie najwytworniej urządzony.

PARA NAJLEPSZA

z basenami ciepłym i zimnym i z tuszami **różnego gatunku i temperatury.**

HOTEL „IMPERIAL"

Pierwszorzędny Hotel wspaniale urządzony, mieszkania za dobę od 1 złr. i wyżej, wybornie umeblowane z wykwintną pościelą i wszelkiemi wygodami, gdyż wszystkie **powyższe zakłady mieszczą się w tym-że hotelu.**

BIURO TECHNICZNE

koncesjonowanego Budowniczego 1490(9-?)

Kazimierza Henisza.

Wyrabia wszelkie plany, kieruje budowlami stawianemi na rachunek osób prywatnych, podejmuje się wszelkich przedsiębiorstw w zakres budownictwa wchodzących.

INSERATY (anonse) po cenach redakcyjnych ogłoszenia do plakatowania przyjmuje i ekspedjuje natychmiast

CENTRALNE BIÓRO OGŁOSZEŃ

Lwów Kopernika l. II. 06 (78

Wystawa Obrazów

w Sukiennicach

oświetlona 1639(13-?)

Elektrycznie

od 8-mej do 10-tej wieczorem

3 razy w tygodniu

we środy, piątki i niedziele.

Wstęp **30** centów.

W piątki członkowie Towarzystwa płacą 10 centów.

Młoda osoba

życzy sobie przyjąć zaraz miejsce na wieś do wychowywania dzieci lub zająć się gospodarstwem Adres: Ul. Nad Rudawą Nr 19. l mieszkania 4. Kraków.

ZAKŁAD

wychowawczo - naukowy

męzki

TOMASZA HENDLA

w Krakowie, ul. Bracka l. 7.

Zawiadamiam Szan. Rodziców i Opiekunów, iż w Zakładzie moim wychowawczym, podniesionym **do rzędu szkół publicznych** reskryptem Jego Ekscelencji Ministra oświaty z prawem wydawania świadectw, rozpoczynam kurs nauk z dniem 1-go września 1891 roku.

Przyjmuję uczniów do szkoły czteroklasowej przygotowawczej do szkół średnich, tak przychodnich jak i na stałe w Zakładzie umieszczonych, również przyjmuję uczniów ze szkół średnich na prywatną naukę lub uczęszczających do szkół publicznych, z zapewnieniem, obok sumiennej nauki, troskliwej pod każdym względem opieki. 1561(6-9)

Ogłoszenie licytacji.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa ogłasza niniejszem licytację na wykonanie budowy dwóch baraków szkolnych drewnianych, za sumę ryczałtową.

W tym celu należy złożyć w Urzędzie budowniczym miejskim w dniu 5 września 1891 r. do godziny 12 tej w południe, deklaracje ostemplowane i opieczętowane z poświadczeniem na kopertach, że przepisane wadjum zostało w Kasie miejskiej złożone.

Plany, opis robót, warunki ogólne i szczegółowe dotyczące wykonania budowy oraz wzór deklaracji, są do przejrzenia w Urzędzie budownictwa miejskim w godzinach urzędowych.

Kraków, dnia 27 sierpnia 1891 r.

Freidlein m. p.

I. Wiceprezydent miasta.

1633 1-3)

Jedna próba przekona każdego, że

„Zacherlin"



jest rzeczywiście najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkim owadom

ponieważ niszczy on, jak żaden inny środek, z nadzwyczajną siłą i szybkością „wszelkiego rodzaju" robactwo aż do szczętu. Najlepiej używać go za pomocą nasadzonego na flaszkę rozpylacza Zacherlina.

Nie trzeba uważać Zacherlinu za jedno ze zwyczajnym proszkiem na owady, ponieważ Zacherlin jest zupełnie (wyłącznym) specjalnym środkiem, którego inaczej nigdy i nigdzie nie dostanie, jak tylko

we flaszkach, opatrzonych nazwiskiem J. Zacherl.

Kto więc zażąda Zacherlinu i dostanie gdzie zamiast niego proszku w papierze lub pudełku, zostaje z pewnością za każdym razem oszukanym. 1183(3-12)

Składy prawdziw. Zacherlinu w Krakowie jakoteż we wszystk. miast. Galicji znajdują się tylko tam, gdzie są plakaty wywieszone.

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 28 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	118 —	120 —
Marki niemieckie	57 —	58 35
20-to frankówka ważna	9 36	9 46
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	89 75	91 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 50	93 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
5½% " "	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	101 —	101 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 —	99 —
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% " " " " 41 let.	95 50	96 —
4% " " " " 56 let.	95 20	95 80
4½% " " " "	99 —	100 —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 —
5% " " " " niepr.	100 50	101 20
4½% " " " "	98 40	99 25
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	99 —	100 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	207 —	210 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	230 —	240 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	27 50	29 05
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
" węgier. "	11 80	12 50
" włosk. "	12 50	13 40
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	7 80

Wiedeń 27 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	90 40	90 60
4²/₁₀% " srebrna	90 35	90 55
4% Renta austr. złota	111 —	111 60
5% " papier. nieopodatkow.	102 05	102 25
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	135 50	136 25
4% " " 1860 " 500 złr.	135 75	136 50
4% " " 1860 " 100 "	148 —	148 50
" " 1864 " 100 "	179 25	180 —
5% Renta węg. papierowa	100 05	100 25
4% " " złota	102 95	103 15
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 —	112 75
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 —	105 —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	— —	— —
4½% " " " z r. 1891.	91 75	92 25
4% gal. Obligacje propinacyjne.	92 —	92 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . . 200 złr.	148 75	149 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	272 —	272 75
Credit-Bank węgierski . . 200 "	321 —	321 50
Oest. Länderbank . . . 200 "	195 20	196 —
Austr.-węg. Bank. . . . 600 "	1012 —	1018 —
Unionbank . . . . . . 200 "	223 —	223 50
Verkehrsbank ogólny . . 140 "	156 —	157 —
Wied. Bankverein . . . 100 "	103 —	106 25
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . 200 złr. 5%	200 50	201 —
Ferdynanda Północ . 1050 " "	2695	2705
Gal. Karola-Ludw. . 200 złr. 5%	205 2	205 75
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	171 50	172 5
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 " 5%	234	236 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	199 —	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 " 5%	276 25	277
Südbahn (Lombardy). 200 " "	99 —	100 —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	198 —	199 —
" Nord-Ost. . . 200 " "	196 —	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 —
4½% " " papier. 50 lat	100 —	100 75
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	110 —
5% Czeskiego banku hipotecznego	101 25	101 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% " " " " "	— —	— —
4% " " " " 36-letn.	100 25	101 25
4% " " " " 41 "	95 —	95 50
4½% " " " " 52 "	99 —	99 60
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99
5% " " hipot. " prem.	108 75	109 25
5% " " " " 40 lat	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 50	102
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 40	99 90
4% Węg. Banku hip. prem.	113 80	114 20
Priorytety kolei		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	— —	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 5½%	98 90	99 60
" " 1890 300 " 4%	95 —	95 50
Koszyc.-Oderb. 1879 300 " 5%	100 70	101 70
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	81 75	82 25
" nieopd. " " "	89 70	90 70
Siedmiogrodz. I. . . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	195 50	197 50
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 5%	143 —	144 —
" " złot. 200 złr. 5%	118 20	119 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	100 —	100 75
" " " II Em. 200 " "	— —	— —
" Nordost. . . . 300 " "	100 20	100 80
" " złotem 200 " "	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 25	121 —
Premjowe Wiedeńskie . . " 100	150 75	151 25
" Węgierskie . . " 100	139 75	140 —
" Tureckie . . . fr. 400	30 90	31 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 —
Kredytowe . . . . . " 100	190 —	190 50
Insbrnku . . . . . . " 20	23 50	24 —
Krakowskie . . . . . " 20	22 30	22 60
Ofner (miasta Budy) . . " 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austrjackie " 10	17 60	17 90
" węgierskie " 5	11 50	12 —
Rudolfa . . . . . . " 10	20 —	20 60
Salzburskie . . . . . " 20	25 —	27 —
St. Genois . . . . . " 42	60 75	61 75
Stanisławowskie . . . . " 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty c ważne	5 62	5 64
20-frankówki	9 36	9 37
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 76	11 81
Marki niemieckie za 100 marek	57 85	58 12
Rubel papierowy za 100 rubli	118 50	119 —

Lwów 27 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	305 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% " " " " "	97 —	97 60
4% " " " " 56-letn.	95 —	95 70
4% " " " " 41-letn.	95 60	96 30
4% " " " " 52-letn.	99 30	100 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 30	99 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 30	99 —

Warszawa 27 sierpnia.

	rub.kop.	rub.kop
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 50
" " " II—V "	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne	96 85	97 25
5% " warszawskie I ser.	— —	101 15
" " " II "	— —	100 40
" " " III "	— —	99 70
" " " IV i V "	— —	99 50

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.